

Juan Luis Mira, *Na równi z niebem*, tłum. Ilona Narębska

Laureat XIV Nagrody Arniches

Finalista Państwowej Nagrody Literatury Dramatycznej 2003

Juan Luis Mira

NA RÓWNI Z NIEBEM

Tłumaczenie na podstawie *A ras del cielo* Juana Luisa Miry

Ilona Narębska

ilonarebska@gmail.com

www.teatrhiszpanski.blogspot.com

Nota tłumaczki:

Alternatywny tytuł lub podtytuł mógłby brzmieć: **Sufler wyborowy**. Pozwoliłoby to w jakiś sposób zrekompensować grę słów obecną w oryginale. Chodzi o słowo: „apuntar”, które oznacza czynność wykonywaną przez suflera, czyli podpowiadanie oraz czynność wykonywaną przez strzelca, a mianowicie strzelanie. Tytuł *Sufler wyborowy* sugerowałby te dwa zajęcia bohatera sztuki, Studni, na zasadzie skojarzenia przymiotnika „wyborowy” z wyrażeniem „strzelec wyborowy”.

W sztuce cytowane są fragmenty *Trzech cylindrów* Migula Mihury. W polskiej wersji wykorzystałam tłumaczenie **Joanny Karasek**: *Trzy cylindry*, tłum. Joanna Karasek, w: Wierzchowska Woźniak Anna (ed.), 2008, *Słowa, rzeczy, imiona. Sześć sztuk z Hiszpanii I*, Kraków, Panga Pank.

OSOBY:

STUDNIA, przekroczył już trzydziestkę, ale jego zegar mentalny zatrzymał się dużo wcześniej i pozostawił naiwność w geście. Sprawia mu trudność patrzenie ludziom prosto w oczy. Z mówieniem także ma problemy, co nie przeszkadza mu jednak płynnie czytać. Kiedy nic go nie trapi, na jego twarzy pojawia się lekki uśmiech, jakby tik nerwowy...

TERESA, przed trzydziestką. Aktorka.

MÁÑEZ, ma pięćdziesiąt lat, ale wygląda na więcej.

VIDAL, stary, doświadczony sufler. Zna podziemia teatru jak mało kto.

MĘŻCZYZNA W CZARNYM PŁASZCZU.

... i nogi, łydki, buty, głosy aktorek i aktorów grających TRZY CYLINDRY na scenie Teatru Princesa.

PRZESTRZEŃ SCENICZNA:

Trzy poziomy wyraźnie zaznaczone i połączone między sobą.

STRZELA...

Pierwszy, na górze, sytuuje nas na tarasie na dachu budynku w centrum miasta.

CELUJE...

Drugi, na dole, przenosi nas do jednej z tych starych, małych piwnic, które umieszczone pod sceną teatralną -poza tym, że były miejscem pracy suflera- robiły też za rupieciarnię.

CELUJE/ STRZELA...

Trzeci, położony najwyżej, na czele z miejscem, z którego sufler wykonuje swoją pracę. Tam, na otoczonej przez oświetlenie, scenie teatralnej Teatru Princesa, możemy dostrzec zaledwie skrawek tej wyobrażonej przestrzeni, której przedłużenie sugeruje się za kurtyną.

Ekran stanowiący tło, zamyka i łączy zarazem te trzy przestrzenie. Na nim będą wyświetlane obrazy, widziane przez lornetkę i celownik snajpera.

Celuje się i strzela w Walencji w 1954 roku.

Raz.

STRZELA.

U GÓRY: JEDEN OBRAZ, DWA STRZAŁY.

*CIEMNA NOC. U GÓRY, NAPRZECIW WIDZA, KTOŚ
W UBRANIU NA ZIMĘ, CHOĆ NIEZBYT OSTRĄ:
PŁASZCZ, CZAPKA Z NIEDUŻYM DASZKIEM,
RĘKAWICZKI... SKŁADA STRZELBĘ Z WPRAWĄ
CZŁOWIEKA, KTÓRY POTRAFI DOPASOWAĆ JEJ
CZĘŚCI Z ZAKMNIĘTYMI OCZAMI. ŚWIATŁO,
KTÓRE OŚWIETLA TARAS NA DACHU, MIGA
NIEPRZERWANIE. TO ODBLASKI Z ZEWNĄTRZ.
SNAJPER POKASŁUJE OD CZASU DO CZASU.
PRZERYWA ŚMIERCIONOŚNĄ „ŁAMIGŁÓWKĘ” I
WKŁADA CUKIERKA DO UST.
BIERZE LORNETKĘ I IDZIE W STRONĘ WIDOWNI,
CZYLI TAM, GDZIE NAJWYRAŹNIEJ ZNAJDUJE SIĘ
JEGO CEL.
Z DALEKA SŁYCHAĆ ODGŁOS POCIĄGU, KTÓRY
WŁAŚNIE ZATRZYMAŁ SIĘ NA PERONIE DWORCA.
GŁOSY, JAKIŚ GWIZD. PRZYSPIESZONE KROKI.
ODKŁADA LORNETKĘ I KOŃCZY SKŁADANIE
BRONI, PRZEKRĘCAJĄC ODPOWIEDNIO
CELOWNIK. ODBEZPIECZA BLOKADĘ.
PORUSZA DELIKATNIE RAMIENIEM – NAWET NIE
ZADRŻY.*

CELUJE W DÓŁ, W KONKRETNE MIEJSCE, POTEM
PODNOŚCI BRONŃ POWOLI, Z CHIRURGICZNĄ
PRECYZJĄ, O KILKA CENTYMETRÓW.

WYPLUWA CUKIERKA.

BIERZE GŁĘBOKI ODDECH. CZEKA.

SŁYCHAĆ NADCHODZĄCE KROKI, KTÓRE POTEM
GWAŁTOWNIE USTAJĄ.

CISZA.

STRZELA RAZ.

POTEM DRUGI. JAK GDYBY NIGDY NIC.

CISZA.

POCIĄG ROZPOCZYNA SWOJĄ PODRÓŻ DO
NIKĄD.

CIEMNO.

Dwa.

CELUJE.

NA DOLE: ZADUPIE TEATRU.

*JEST OŚWIETLONA TYLKO NIEWIELKA CZĘŚĆ SCENY TEATRU PRINCESA, ZALEDWIE KILKA METRÓW KWADRATOWYCH, KTÓRE NA ZMIANĘ BĘDĄ ZAPEŁNIANE PRZEZ POŁYSKUJĄCE BUTY, ZGRABNE ŁYDKI ODZIANE W KABARETKI I JAKĄŚ PODWIĄZKĘ, WYZNACZAJĄCĄ GRANICĘ TEGO, CO WIDZ MOŻE ZOBACZYĆ, MĘSKIE SPODNIE WYPRASOWANE W KANCIK. A WSZYSTKO TO NA MODŁĘ SZALONYCH LAT DWUDZIESTYCH. SŁYCHAĆ RADOSNE GŁOSY, RUCHY I KROKI BOHATERÓW WYSTĘPUJĄCYCH W KOŃCÓWCE PIERWSZEGO AKTU **TRZECH CYLINDRÓW.***

GŁOS DIONIZEGO:

Nie. Przepraszam panią. Pomyliłem się, oczywiście... Nie jest idiotą... Rzecz w tym, że jest czarny... no i ma te swoje narowy... Choć właściwie nie jest temu winien. Nic się na to nie poradzi, skoro spadł z roweru. I tak dobrze, że nie stracił ręki... A ta panienska mu to powiedziała... i, no właśnie, on się zrobił taki...

GŁOS FANNY:

I co jeszcze?

*POWOLI ROZJAŚNIA SIĘ PRZESTRZEŃ WOKÓŁ BUDKI SUFLERA. NA WIESZAKU WIDZIMY PŁASZCZ, SZALIK, CZAPKĘ... **STUDNIA** SIEDZI JUŻ W BUDCE ZE SWOIM ZESZYTEM, PODĄŻAJĄC ZA TYM, CO SIĘ DZIEJE NA SCENIE I ŚLEDZĄC SCENOPIS. STARA SIĘ POWSTRZYMAĆ*

POKASŁYWANIE I NIE ŚMIAĆ SIĘ Z DOWCIPÓW BOHATERÓW. ZAKRYWA USTA, BY NIE PRZESZKADZAĆ. KIEDY ZACZYNA MÓWIĆ PAULA —GŁOSEM TERESY — PRZESTAJE ŚLEDZIĆ TEKST I PATRZY W STRONĘ SCENY, SZEPCZĄC Z PAMIĘCI JEJ KWESTIĘ. POTEM WRACA DO SCENOPISU.

GŁOS DIONIZEGO:

Nic, to już koniec...

GŁOS FANNY:

To znaczy, że z wami jak zwykle. Paula, głupia jesteś!

GŁOS PAULI/TERESY:

Jestem głupia, i dobrze!

*PAULA/TERESA OPUSZCZA SCENĘ. **STUDNIA** PODAŻA ZA NIĄ WZROKIEM. RZUCA OKIEM NA TEKST NA WYPADEK, GDYBY KTOŚ SIĘ POMYLIŁ. SŁYCHAĆ ZAMYKANE DRZWI NA SCENIE. KOMEDIA TOCZY SIĘ DALEJ. **STUDNIA** NIE SPODZIEWA SIĘ WIZYTY PAULI, KTÓRA WŁAŚNIE SCHODZI PO KRĘCONYCH SCHODACH.*

GŁOS BUBIEGO:

Jestem chamem, i dobrze!

*SŁYCHAĆ KOLEJNE TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI, TAKIE JAK TO POPRZEDNIE. **TERESA** SKRADA SIĘ DYSKRETNIE OD TYŁU I ZAKRYWA **STUDNIA** OCZY. **STUDNIA**, TROCHĘ PRZESTRASZONY, GWAŁTOWNIE SIĘ ODWRACA. ZNOWU ZACZYNA POKASŁYWAĆ..*

STUDNIA SZEPTEM, Z ZAPARTYM TCHEM.

Teresa!

TERESA

Ale zrobiłeś minę!

STUDNIA

Mów ciszej!

TERESA *RÓWNIEŻ Z ZAPARTYM TCHEM. NAŚLADUJĄC GO.*

Już dobrze! Przestraszyłeś się, jakbyś ducha zobaczył!

STUDNIA *NIE MOGĄC POWSTRZYMAĆ LEKKIEGO UŚMIECHU.*

Aktorzy nie mogą tu... przebywać.

TERESA

A aktorki?

STUDNIA

Nie wygłupiaj się, wiesz, że... nie. Muszę... pracować...

TERESA

Nie martw się. Znają to na pamięć. Jeszcze tego by brakowało, żebyśmy po dwóch miesiącach się mylili.

STUDNIA I TERESA PATRZĄ NA SIEBIE I UŚMIECHAJĄ SIĘ. KOBIECY GŁOS ZE SCENY PROSI O PODPOWIEDŹ. STUDNIA WRACA NA ZIEMIĘ I W POŚPIECHU SZUKA WERSU. CZYTA NA GŁOS, Z WPRAWĄ:

Ma pan zapałki?

PODNOŚI GŁOS.

Ma pan zapałki?

GŁOS FANNY:

Ma pan zapałki?

SCENA TOCZY SIĘ DALEJ, NAPRZECIW BUDKI SUFLERA.

TERESA

Zapomniałam, że Claramount ma kurzą pamięć.

STUDNIA *UŚMIECHA SIĘ.*

Trzeba być czujnym.

TERESA

Ale nogi ma niezłe, co?

*PAUZA. **STUDNIA ŚLEDZI TEKST.***

Podobają ci się?

STUDNIA

Co?

TERESA

No, popatrz. Nigdy nie przyszło mi głowy, tam na górze, że ty tu z dołu masz taki fajny widok.

STUDNIA DALEJ PODPOWIADA.

Mówię, że pewnie cię kręci widok takiej laski, co?

***STUDNIA WYKRĘCA SIĘ OD ODPOWIEDZI.
UŚMIECHA SIĘ.***

A moje nogi, podobają ci się?

***STUDNIA ODWRACA SIĘ NA CHWILĘ I PRÓBUJE
SPOJRZEĆ JEJ W OCZY, ALE NIE MOŻE. UŚMIECH
NIE SCHODZI MU Z TWARZY. ZWRACA GŁOWĘ W
STRONĘ SCENY.***

STUDNIA

Jak nie po..po..dpowiem, to.. to... dopiero się po..po..robi.

TERESA

Widzisz? My pozwalamy się pod-głądać, a ty nam pod-powiadasz.

***STUDNIA UŚMIECHA SIĘ NIEWINNIE. PONOWNIE
KONCENTRUJE SIĘ NA TEKŚCIE.***

Przepraszam, Studnia, ja tylko chciałam... no, chciałam cię odwiedzić i...

STUDNIA

I co?

TERESA

I... poznać twoją kryjówkę, na przykład.

***TERESA ROZGLĄDA SIĘ. STUDNIA, NIE TRACĄC
JEJ Z OCZU, UWAŻNIE ŚLEDZI TEKST. TERESA***

WŁĄCZA LAMPKĘ. PIWNICA ODZYSKUJE
NIEKTÓRE RYSY.

SPRAWDZA, CZY KANAPA JEST WYGODNA.
DOSTRZEGA WALIZKĘ, NIEDALEKO, ZARAZ POD
STOŁEM.

STUDNIA NIE PRZESTAJĄC ŚLEDZIĆ TEKSTU.

Nie powinnaś być już... na górze?

TERESA

Jeszcze siedem stron.

STUDNIA

Sześć.

TERESA

A potem przerwa.

STUDNIA

Ale... przedtem masz... osiem linijek.

TERESA

Aż tyle?

STUDNIA

Tak.

TERESA

Zdążę.

PAUZA.

***STUDNIA** ŚLEDZI DIALOG MIĘDZY FANNY I
DIONIZYM.*

GŁOS FANNY:

Ale dostaje pan brawa?

GŁOS DIONIZEGO:

Bardzo mało... Tyle, co nic... Wszystko teraz takie drogie...

*GŁOŚNO DZWONI TELEFON. TERESA WSTAJE
PRZESTRASZONA. POTEM UŚWIADAMIA SOBIE,
ŻE TO NA GÓRZE, NA SCENIE. UŚMIECHA SIĘ I
PONOWNIE SIADA.*

TERESA

Dobrze, że się wyrwałam. No wiesz, od Máñeza. Ostatnio bywa męczący.
Zobacz!

*POKAZUJE MU PIERŚCIONEK, KTÓRY MA NA
PALCU.*

STUDNIA NIE ODWRACA GŁOWY.

Przepraszam. Chyba będzie lepiej, jak sobie pójdę.

STUDNIA NIE PRZESTAJĄC PATRZEĆ NA SCENĘ.

Zostań... słuchałem cię. Ten... pierścionek.

TERESA

Nie widziałeś go.

STUDNIA

Widziałem. Bardzo... ci pasuje.

*PAUZA. WCHODZĄ NA SCENĘ "GIRLSY Z BALETU
BUBY BARTONA". STUDNIA UŚMIECHA SIĘ, NIE
ODRYWAJĄC OCZU OD TEKSTU.*

TERESA

Świeże łydeczki.

STUDNIA

Ta, co gra... Carmelę... jest nowa.

TERESA

Poczekaj!

*WCHODZI PO SCHODACH, KTÓRE PROWADZĄ DO
BUDKI SUFLERA; PRZYLEGA, JAK TYLKO MOŻE DO
STUDNI, ŻEBY LEPIEJ WIDZIEĆ, CO DZIEJE SIĘ NA
SCENIE I SZUKA WZROKIEM „CARMELI”.*

Przecież to jeszcze dziecko! I dopiero zaczyna! Skunks jest zdolny do
wszystkiego, żeby tylko zaoszczędzić grosza!

STUDNIA

*CZUJE SIĘ BARDZO DOBRZE W TOWARZYSTWIE
TERESY, PARZY NA JEJ SZYJĘ. ZAPOMINA NA
CHWILĘ O TEKŚCIE.*

Skunks?

TERESA

*WIDZI, ŻE "CARMELA" MA PROBLEMY Z
TEKSTEM. PODPOWIADA JEJ JAKBY BYŁA
SUFLERKĄ.*

I nawet gość się we mnie zakochał! *NIE MÓWI TEGO DOSTATECZNIE
GŁOŚNO.*

STUDNIA:

W POGOTOWIU, PODNOSZĄC COKOLWIEK GŁOS

I nawet gość się we mnie zakochał!

GŁOS CARMELI:

I nawet gość się we mnie zakochał!

PRZEZWYCIĘŻA WPADKĘ I KONTYNUUJE GRĘ.

TERESA

Świetnie to robisz.

STUDNI MIŁO TO SŁYSZEĆ.

TERESA SCHODZI Z BUDKI I SIADA NA KRZEŚLE.

I tak nauczysz się w końcu wszystkich ról na pamięć. I nawet gość się we
mnie zakochał! Przyznaj, że to trudne. *NAŚLADUJE AKTORKĘ:* I nawet
gość się we mnie zakochał!

STUDNIA

Kto?

TERESA

Kto? Ach! Skunks, jak sądzę.

STUDNIA

Skunks?

TERESA

Tak mówi, ale jedno jest pewne, że jedyne, czego chce, to mnie
pomacać, jak mu przyjdzie ochota. Kiedy jestem na scenie, zostawia co i
rusz na stoliku w garderobie jakiś drobiazg. Jak ten – musiał się nieźle
wykosztować. I to mnie dziwi, biorąc pod uwagę, jakim jest
dusigroszem...

ZNOWU POKAZUJE PIERŚCIONEK, JAKO DOWÓD.

STUDNIA

Ładnie się błyszczą.

*AKCJA NA GÓRZE TOCZY SIĘ, Z NIEUSTANNYMI
WYJŚCIAMI I WEJŚCIAMI, DRZWI SIĘ ZAMYKAJĄ I
OTWIERAJĄ, SŁYCHAĆ MUZYKĘ Z GRAMOFONU.
DUŻO ROZPROSZONYCH DIALOGÓW.*

STUDNIA

Kto to jest.... Skunks?

TERESA

ŚMIEJE SIĘ.

Nie mów, że jeszcze nie wiesz, na kogo mówimy Skunks?

***STUDNIA** PATRZY W STRONĘ SCENY I WSPIERA
"CARMELĘ" W JEJ OSTATNICH KWESTIACH.*

No, jasne, niby jak masz się tu czegokolwiek dowiedzieć. Tu jest gorzej niż w kanałach.

STUDNIA

Vidal nazywa to... zadupiem teatru.

ŚMIEJE SIĘ...

TERESA

Trafnie to ujął. Dobre określenie, zwłaszcza w tych czasach, ale jako kryjówka jest świetne.

Co jest z tyłu? Jeszcze jedna kanciapa?

***STUDNIA** NIE ODPOWIADA.*

I na pewno są tam też myszy.

***STUDNIA** PRZYTAKUJE.*

I co z tego? Na górze też są. Po mojej garderobie przechadza się taka jedna malutka, zawsze kiedy robię makijaż. Myślę sobie, pewnie chce się czegoś nauczyć. Co za bzdura! Z pewnością myszy są inteligentniejsze niż my. Nie sądzę, żeby pudrowały sobie pyszczki, żeby rozkochać w sobie szczury. Jak myślisz?

***STUDNIA** WYDAJE SIĘ BYĆ SAM NA SCENIE.*

Skunks to Máñez, kto jak nie on, pospolity gryzoń. Czy ktoś śmierdzi gorzej niż on? Jak przychodzi do mojej garderoby, to potem muszę pożyczać od Claramount te jej perfumy, żeby cokolwiek odświeżyć, bo inaczej jest nie do wytrzymania. I nie mówię już jak... jak.... no, wiesz...

PAUZA.

Studnia...

STUDNIA

Hm?

TERESA

JEST JEJ NIEZRĘCZNIE.

Tak naprawdę przyszłam, bo mam do ciebie wielką prośbę... tylko nie wiem, czy teraz... w całym tym zamieszaniu...

STUDNIA

Madame Olga! Właśnie weszła Madame Olga! Inspicjent cię szuka.

TERESA

Idę, już, idę... Ale przeżywasz tę swoją pracę...

PODNOŚ SIĘ ZREZYGNOWANA, WSTRZYMUJE SIĘ ZE SWOIM PYTANIEM. CZYTA TYTUŁ KSIĄŻKI, KTÓRA LEŻY NA STOLE. „OPOWIADANIA MYŚLIWEGO”... IDZIE W STRONĘ KRĘCONYCH SCHODÓW, ZACZYNA WCHODZIĆ.

STUDNIA

Teresa...

TERESA

Co?

STUDNIA

Podoba mi się... pierścionek. Naprawdę.

TERESA

A mi nie, to znaczy, nie podoba mi się, bo dostałam go... od kogo go dostałam. No, domyślam się, że to od niego, bo nie znam innego mężczyzny, który by trwonił pieniądze w ten sposób, choć przyznaję, że jest ładny... ale... już ty mnie rozumiesz... brzydko mi to pachnie...

STUDNIA

To dlaczego go nosisz?

TERESA

Moja sprawa. Poza tym, wiesz, to tylko na jakiś czas.. Potem może go sprzedam. Nie czas na klejnoty, kiedy tyle ludzi jest w potrzebie.

MÓWI TO PRZED WEJŚCIEM NA SCHODY.

STUDNIA

O co chciałaś mnie prosić?

TERESA

Innym razem, tak będzie lepiej, wierz mi, innym razem.

STUDNIA

Jak mówi... Dionizy

NAŚLADUJE GŁOS AKTORA:

No dobrze!

UŚMIECHA SIĘ.

Wiesz co?

KASZLE.

TERESA

Co?

PRZESTAJE KASZLEĆ.

STUDNIA

Dziękuję...

TERESA

Za co?

STUDNIA

Za odwiedziny.

*TERESA ODWZAJEMNIA TERAZ UŚMIECH
STUDNI, JAKBY SIĘ ŻEGNAŁA I WCHODZI DOŚĆ
SZYBKO PO SCHODACH – ZARAZ MA GRAĆ.
STUDNIA SKUPIA SIĘ NA TEKŚCIE. KILKAKROTNI
DZWONI TELEFON NA SCENIE. KTOŚ ODBIERA, W
TYM MOMENCIE WCHODZI PAULA/TERESA I*

*ROZMAWIA Z DIONIZYM, TO SĄ OSTATNIE LINIJKI
PIERWSZEGO AKTU, KTÓRE **STUDNIA** ŚLEDZI
MAŚLANYMI OCZAMI. OSTATNI AKAPIT
NALEŻĄCY DO DZIEWCZYNY, **STUDNIA**
POWTARZA RAZEM Z NIĄ Z PAMIĘCI.*

TERESA/PAULA/STUDNIA

Niech pan przyjdzie... Bardzo pana proszę... Niech pan będzie taki miły...
Tam jest Buby, a on mnie wkurza... Jeśli pan przyjdzie, będzie zupełnie
inaczej... Przy panu będzie weselej... Z panem będę wesoła... Chce pan?

GŁOS DIONIZJA:

No dobrze!

***STUDNIA** GO NAŚLADUJE: No dobrze! ZNOWU
UPORCZYWIE DZWONI TELEFON. „No dobrze”,
POWTARZA KILKA RAZY, PARODIUJĄC I BAWIĄC
SIĘ ZARAZEM. I ZACZYNA OPADAĆ KURTYNA
WRAZ Z PIERWSZYMI BRAWAMI PUBLICZNOŚCI.*

Trzy

STRZELA

NA GÓRZE: Z LOTU PTAKA

*BRAWA TEATRALNE ŁĄCZĄ SIĘ Z INNYMI
RODZAJEM OKLASKÓW, BARDZIEJ ODŚWIĘTYCH
I ODLEGŁYCH, POMIESZANYCH Z DZWIĘKAMI
PASODOBLE I OGÓLNĄ WRZAWĄ.*

*NADCHODZI WIECZÓR. **STUDNIA**, PRZYKULONY
ZA ŚCIANKĄ ODDZIELAJĄCĄ TARAS, OBSERWUJE
PRZEZ LORNETKĘ TŁUM OPUSZCZAJĄCY PLAC
CORRIDY NA DOLE. MA JUŻ PRZYGOTOWANĄ
BROŃ. SZUKA CELU, PRZEMIERZAJĄC WZROKIEM
MIEJSCE, REGULUJE SOCZEWKI. OSTATNIE
PROMIENIE SŁOŃCA ZAZNACZAJĄ JEGO
BURSZTYNOWĄ SYLWETKĘ I POWINNY MU
POMÓC ROZPOZNAĆ CEL. NAGLE SŁYSZY
ZBLIŻAJĄCE SIĘ KROKI. ZBIERA SIĘ I CELUJE TAM,
SKĄD, JAK SĄDZI, NADEJDZIE NIESPODZIEWANY
GOŚĆ.*

*POJAWIA SIĘ **MÁÑEZ**, ZMĘCZONY
WCHODZENIEM PO SCHODACH. **STUDNIA**
OPUSZCZA STRZELBĘ.*

MÁÑEZ

Fałszywy alarm, przepiórka odleciała.

STUDNIA

Już wyszedł? Zobaczyłem pana samego, no i...

MÁÑEZ

Nawet nie wszedł, ktoś musiał dać mu cynk. Dużo bym dał, żeby się dowiedzieć kto to, do cholery, zrobił. I tego nie rozumiem... świnia... to musiała być zwykła świnia... To jasne! Ale kto? Kiedy?

*MÓWI I ODDYCHA Z TRUDEM. NIE WIADOMO,
CZY JEST ZMĘCZONY CZY WKURZONY.*

Ja pierdolę. Wiesz, co to jest świnia?

STUDNIA

Nigdy żadnej nie... upolowałem.

MÁÑEZ

Jeszcze czego! Nie chodzi mi o ten rodzaj świni. Mówię o kimś, kto się dowiedział o naszym planie i dał cynk ptaszce.

*ODDYCHA CIĘŻKO ZE ZMĘCZENIA. SIADA NA
MURKU TARASU.*

STUDNIA

Mógł pan... wziąć... windę.

ZACZYNA ROZBIERAĆ BROŃ.

MÁÑEZ

Żadnych wind, już ci powiedziałem – dla nikogo! Nie myśl, że ufam tym nowoczesnym wynalazkom.

STUDNIA

Ja... też nie. Boję się ich.

MÁÑEZ

Im dyskretniejsi będziemy, tym lepiej dla wszystkich. Zrozum mnie – niczym nie ryzykujesz. Kto by się odważył nas... ciebie wydać... Albo się robi coś dobrze, albo w ogóle się nie robi. Nie bez powodu mówią, że nic w kraju nie działa lepiej niż my. Nawet za granicą o nas mówią. Wiesz, jak nas nazywają w Madrycie? Brygada Muchozol, jak ten środek na owady. *NAŚLADUJE DZWIĘK AEROZOLU NA OWADY.* Brygada Muchozol – działamy po cichu i nie zostawiamy żadnego. Załapałeś?

STUDNIA

...Nie.

MÁÑEZ PRZYGLĄDA MU SIE UWAŻNIE.

MÁÑEZ

A co ty możesz załapać.

*WYJMUJE CYGARO ZACZĘTE NA cORRIDZIE, BY
TERAZ PONOWNIE JE ZAPALIĆ.*

A może ten bydlak sam coś wywęszył?

*STUDNI NA WSPOMNIENIE O WĄCHANIU COŚ
SIĘ PRZYPOMINA, ZBLIŻA SIĘ DO **MÁÑEZA** I
ZACZNA GO PO PROSTU OBWĄCHIWAĆ.*

Do dupy z takim przedstawieniem. Co z niego za torreador z tego Dominguína? Robi w portki na widok byka z prawdziwego zdarzenia. Nie było tu słycać gwizdów?

STUDNIA

Było.

DALEJ WĄCHA.

MÁÑEZ

Można wiedzieć, co u diabła, robisz, chłopcze?

STUDNIA

Wącham.

MÁÑEZ

Nie chcesz mi powiedzieć, że śmierdzi ci cygarem?

STUDNIA

Nie.

MÁÑEZ

To o co chodzi?

*STUDNIA NIE ODPOWIADA, NIE MOŻE SIĘ
ODERWAĆ OD **MÁÑEZA** I ZDAJE SOBIE SPRAWĘ,
ŻE **TERESA** MIAŁA RACJĘ.*

Jest z tobą gorzej niż myślałem...

STUDNIA

No.

MÁÑEZ

Wąchaj, wąchaj. Wiem, że pachnę wyjątkowo. Niektóre kobiety mówią, że wydzielam zapach niepowtarzalny, intensywny, zapach męczyzny, jak sądzę. One to, oczywiście, lubią. Słuchaj, ty nie jesteś przypadkiem...?

STUDNIA

Co...?

MÁÑEZ

Podobają ci się kobiety, tak jak wszystkim, co?

STUDNIA

Nie... wszystkie.

***MÁÑEZ** W KOŃCU WYBUCHA ŚMIECHEM.
DOBRZE MU ROBI POŚMIAĆ SIĘ Z PÓŁGŁÓWKA.
STUDNIA TEŻ SIĘ ŚMIEJE, CHOĆ NIE BARDZO
ROZUMIE Z CZEGO. WTEDY **MÁÑEZ** CEDZI PRZEZ
ZĘBY, CHOĆ I TYM RAZEM NIE BARDZO GO
OBCHODZI, CZY **STUDNIA** TO ZAŁAPIE.*

MÁÑEZ

Kawał kretyna.

PAUZA.

STUDNIA

A oklaski?

MÁÑEZ

Jakie oklaski?

STUDNIA

Było dużo... pod koniec. Aż... tu było słycać.

MÁÑEZ

Bo ja wiem... pewnie dlatego, że na koniec jeden, co dopiero zaczyna, dał niezły popis, ale reszta, szkoda gadać.

PATRZĄC W DÓŁ.

Dobrze, że mam załatwione wejściówki gratis, bo jakbym miał za to płacić... ich niedoczekanie. Zobacz – ludzie do tej pory wychodzą.

*PRZEMIERZA WZROKIEM RÓŻNE PUNKTY
WIDOCZNE Z TARASU.*

Nie masz na co narzekać.

STUDNIA

Co?

MÁÑEZ

Panorama — nie ma lepszej w mieście. Stąd masz widok na wszystko — dworzec, plac corridy, Metropol, park... kino. Nie czujesz się trochę jak... jak by to powiedzieć... trochę jak, i niech mi Przenajświętszy wybaczy, jak Bóg?

STUDNIA:

Nie.

MÁÑEZ:

Sen myśliwego — każda zdobycz na swoim miejscu.

STUDNIA:

Ja wolę... łowisko na wsi.

MÁÑEZ:

Mnie chodzi o to, o widok miejski. Nie myśl, że było łatwo go znaleźć. Prawie miesiąc szukałem takiego miejsca. Co więcej, trochę niżej, na piątym piętrze, siedziba Informacji i Turystyki, dopiero co otwarta, niezła przykrywka. A na dodatek, po tej stronie balkonu małe schody, jak w amerykańskich mieszkaniach, w razie gdyby trzeba było szybko wychodzić. Tym nowoczesnym budynkom niczego nie brakuje. Wszystko na swoim miejscu. Choć wydaje mi się trochę za wysoko na.....

STUDNIA

Nie, nic nie szkodzi. U siebie strzelałem z większych odległości.

MÁÑEZ

I trafiałeś?

STUDNIA

Prawie zawsze.

MÁÑEZ

Tu nie miejsca na żadne prawie, to ma być strzał w dziesiątkę.

STUDNIA

Tylko wtedy strzelałem... na oko.

MÁÑEZ

Na oko. To znaczy bez celownika.

STUDNIA

Tak na oko.

MÁÑEZ

Pukawka i już.

STUDNIA

Pukawka nie... dubeltówka.

MÁÑEZ

Co za różnica.

STUDNIA

Bez... tego.

MÁÑEZ

Celownika.

STUDNIA

Po co? Dla jednej przepiórki?

MÁÑEZ

Przezorny zawsze ubezpieczony. To inna klasa przepiórek. Wyższa szkoła polowania.

STUDNIA

Jasne.

MÁÑEZ

To są te sukinkoty, co wysysają krew całej Hiszpanii. Trzymaj.

DAJE MU KOPERTĘ.

STUDNIA

Ale ja...

MÁÑEZ

Należy ci się. Byłeś tu ponad dwie godziny. To jeszcze nie wszystko. Jak skończysz robotę, dostaniesz drugą. Drugą kopertę, znaczy się. Tak czy inaczej zostało niewiele, i tak jest lepiej dla wszystkich. A to, po części, dzięki tobie i twojej celności.

STUDNIA CHOWA KOPERTĘ.

Pewnego dnia, jak będziesz stary, pomyślisz o tym wszystkim i odetchniesz z dumą, o, tak.

ZACIĄGA SIĘ I WYPUSZCZA CHMURĘ DYMU.

I powiesz swoim wnukom: to ja oczyściłem ojczyznę z robactwa.

STUDNIA

Ja... muszę już iść na przedstawienie.

MÁÑEZ

Spokojnie, człowieku, masz czas. Masz moje pozwolenie, żeby się spóźnić parę minut.

STUDNIA

Na dole... jest dużo ludzi. Będzie mi potem ciężko dostać się do teatru, a beze mnie nie... zaczną.

MÁÑEZ

Jesteś jaki jesteś, ale fachowiec z ciebie pierwszorzędny.

STUDNIA

Wolałbym być trochę wcześniej, żeby... rozumie pan... przygotować się.

MÁÑEZ

A co zrobisz z tymi pieniędzmi? Dziwki?

STUDNIA

Nie.

MÁÑEZ

Tak z ciekawości, co z nimi zrobisz? Wyślesz do domu?

STUDNIA

Teraz już...

MÁÑEZ

Przepraszam. Ile to już?

STUDNIA

Prawie... rok.

MÁÑEZ

No, proszę!

STUDNIA NIE ODPOWIADA. CHCE IŚĆ.

Jak dla mnie możesz zrobić, co zechcesz, dopóki, jak mówi Caudillo...
Generalísimo. Wiesz, kogo mam na myśli?

STUDNIA

Tak... myślę, że... to znaczy... mniej więcej. Ludzie dużo mówią o... nim.
Ten niski facet z wąsami, co ... lubi sztuczne stawy.

MÁÑEZ UŚMIECHA SIĘ.

MÁÑEZ

No właśnie, słuchaj tego niskiego faceta. Niski, ale wielki, jak mało kto.
Caudillo. Trzeba robić tak, jak on — nie mieszać się w politykę.
Gdybyśmy wszyscy go słuchali, nie doszłoby do tego wszystkiego i nie
byłoby nas tu, ciebie i mnie, i rozmowy na tym dachu i polowania na
niepożądane elementy. Zobaczysz, jeszcze będzie wiele kosztować
podniesienie tego narodu, którego tyłu chciało pogrążyć w biedzie. I nie
będzie łatwo, jak niektórym się wydaje, zrobić porządek z sępami, ale
wszyscy, zwłaszcza z pomocą tej twojej... Jak to się nazywało, ciągle
zapominam?

STUDNIA

Dubeltówka..

MÁÑEZ

Brzmi jak makówka.

STUDNIA

Bo ja wiem... Dostałem ją od wujka... dawno... dawno temu.

MÁÑEZ

No to z pomocą tej twojej dubeltówki odniesiemy sukces.

STUDNIA

*NAŚLADUJĄC DIONIZEGO, PONOWNIE. No
dobrze! JUŻ MA WYCHODZIĆ.*

MÁÑEZ

Jeszcze jedno: nie myśl, że zapomnieliśmy o tej przepiórcie: to gruba
ryba ze skrzydłami, sprytniejsza niż inni, dlatego jest jednym z kacyków.
Ale to nie ważne, nie wymknie się, chyba że po moim trupie. Bądź

zwarty i gotowy, jasne? Jak czegoś się dowiem, zobaczymy się tam, gdzie zwykle i pogadamy.

STUDNIA PRZYTAKUJE.

Więc mówisz, że podoba ci się mój zapach, no, no.

*STUDNIA UŚMIECHA SIĘ. WIE, ŻE UŚMIECH
ZAWSZE JEST MILE WIDZIANY. WYCHODZI ZE
SWOJĄ WALIZKĄ.*

*MÁÑEZ PATRZY NA NIEGO, POTEM POCIĄGA
PAPIEROSA I SPOGLĄDA PRZEZ OKNO. TO MU SIĘ
PODOBA, WSZYSTKO U JEGO STÓP I POD
KONTROLĄ.*

Cztery

CELUJE

NA DOLE: ZADUPIE ZADUPIA ŚWIATA

VIDAL, STARY SUFLER, WŁĄCZYŁ LAMPKĘ I PRZEGLĄDA KSIĄŻKĘ, KTÓRA LEŻY NA STOLE. OBOK POŁOŻYŁ MAŁY PAKUNEK. PRZEDSTAWIENIE JESZCZE SIĘ NIE ZACZEŁO, DLATEGO KURTYNA JEST JESZCZE ZASŁONIĘTA. DOBIEGAJĄ ODGŁOSY Z WIDOWNI. TO WIDZOWIE ZACZYNAJĄ ZAJMOWAĆ MIEJSCA. PO KRĘCONYCH SCHODACH SCHODZI **TERESA**, URBANA JUŻ JAKO PAULA, NIESIE BUKIECIK MARGARETEK W MAŁYM WAZONIE. SPIESZY SIĘ W NADZIEI, ŻE SPOTKA **STUDNIĘ**.

TERESA

Vidal!

VIDAL

No proszę, proszę, moja mała Xirgú¹... Ale niespodzianka.

WSTAJE. OBEJMUJĄ SIĘ SERDECZNIE.

O KWIATACH:

To dla mnie?

TERESA KŁADZIE JE OBOK KSIĄŻKI.

TERESA

Gdybym wiedziała, że cię tu zastanę, przyniosłabym więcej. Chciałam wnieść trochę ciepła do tej nory... ale... Jak się tu dostałeś? Nie widziałam, żebyś przechodził przez garderoby...

VIDAL

Ten teatr nie ma dla mnie tajemnic ... Teresko.

TERESA

¹ Margarita Xirgú (1888—1969) — popularna hiszpańska aktorka. W czasie dyktatury Franco przebywała na emigracji w Ameryce Południowej.

Nie mów mi, że są jakieś sekretne przejścia.

VIDAL

I korytarze, a nawet jedno straszdyło, co wzdycha do młodziutkich aktorek...

TERESA

Ty, wariacie! Wiesz co, wyglądasz fantastycznie i o parę lat młodziej...

VIDAL

Ach, aktorki, jak wy dobrze potraficie kłamać... Ty wyglądasz ślicznie, trochę chudsza, ale jak cukiereczek.

TERESA

Mówię poważnie, wyglądasz świetnie. I oczywiście, wiedzie ci się tak dobrze, że nawet nie raczysz do nas zajrzeć od czasu do czasu.

VIDAL

Nie myśl, że to z braku chęci. Już ci mówiłem, że teatr szkodzi zdrowiu, ale co zrobić, niektórzy nie mają innego wyjścia.

TERESA

A więc... można wiedzieć dlaczego, odkąd zaczął się sezon, nie odwiedzasz nas... taki z ciebie przyjaciel... gdybyś wiedział, jak bardzo niektórzy za tobą tęsknią...

VIDAL

Byłem za miastem, w związku z Wiznerem. Nie było mi dane pożegnać się z nim za życia, więc zrobiłem to nad jego grobem. Byłem mu to winny... tak to już bywa, spędziłem tam jakiś czas... dopóki od zimna nie zaczęły dokuczać mi stawy. A propos Wiznera, gdzie, do cholery, podział się Studnia?

TERESA

Też chciałabym to wiedzieć, bo mam do niego sprawę.

VIDAL

Co u niego?

TERESA

Po staremu, złoty człowiek, nie zmienił się odkąd go widziałeś po raz ostatni. I robi to bardzo dobrze.

VIDAL

Co robi bardzo dobrze?

TERESA

A ty, o czym pomyślałeś, zbereźniku? Przecież to dziecko.

VIDAL

Dziecko w ciele mężczyzny, nie zapominaj.

TERESA

Wiesz, o co mi chodzi. O to, czego go nauczyłeś. Jest prawie tak dobrym suflerem, jak ty. Popatrz, niby ma trudności z mówieniem, a wystarczy, że usiądzie w tej swojej budce i głos mu nie zadrży ani trochę.

VIDAL

POKAZUJE JEJ KSIĄŻKĘ.

Widzisz tę książkę?

TERESA

Odkryłam ją parę dni temu.

VIDAL

Więc, choć trudno w to uwierzyć, to jest jedyna rzecz, którą przeczytał w swoim życiu. Zna ją od deski do deski. Wizner mówił, że na niej nauczył go czytać. Opowiada, oczywiście, o łowach, są to historie o myśliwych z rosyjskich stepów: tam to dopiero... Każdego dnia wujek kazał mu czytać kilka stron na głos. Ot, cała jego edukacja. I nie potrzeba więcej. Dlatego nie mam wątpliwości, że będzie z niego wyborowy sufler.

TERESA

Miał najlepszego nauczyciela.

VIDAL

No, nauczyłem go paru rzeczy. Kiedy stary, dobry Wizner powiedział, że wybiera się na tamten świat i żebym pomógł jego bratankowi, poczułem, że teraz to dopiero się zacznie. Jak zobaczyłem go po raz pierwszy, pomyślałem — i co ja teraz z nim pocznę... Znam dobrze swoje miasto i wiem, że wychodzą stąd tylko ignoranci i nieuki, ale Studnia, może przez to, co go spotkało..., no, dobrze, może na pierwszy rzut oka

nie grzeszy rozumem, ale to pozory, zapewniam cię – ma więcej w głowie niż ty i ja razem wzięci...

TERESA

I dobre serce...

VIDAL

To ma, po świętej pamięci, wuju.

TERESA

Chyba powinnam dać znać inspicjentowi...

VIDAL

Coś musiało go zatrzymać, nie przejmuj się. Wie, że musi tu być pół godziny wcześniej.

TERESA

I zawsze przychodzi. Zanim zaczniemy się malować, już schodzi przygotować swoje rzeczy. Wejdę na chwilę na górę i zaraz wrócę – nie wychodzę do dziesiątej strony.

VIDAL

Nie ma potrzeby, żebyś im mówiła. Nikt się nie dowie, a grubas nie będzie krzyczał. Co gracie tego wieczoru?

TERESA

Nie widziałeś, jak wchodziłeś?

VIDAL

Nie.

TERESA

No to którądsz wszedłeś?

VIDAL

Wejściem dla aktorów. Którędy miałbym...

TERESA

Nieprawda. Zauważyłabym cię.

STARY SIĘ UŚMIECHA.

Trzy cylindry, ale wiesz, jaki jest Skunks, mamy jeszcze cztery w repertuarze... i gramy na zmianę. O ile nie musimy zostawać na próby po nocach...

VIDAL

To świetnie — nie zapominaj nigdy, że repertuar oznacza chleb dla suflera. W dniu, kiedy się kończy, pierwszy do wyrzucenia — sufler i koniec z naszym fachem. A im bogatszy repertuar, tym więcej pracy.

TERESA

Na to nie narzekam, ale Vidal, nawet sobie nie wyobrażasz, co my mamy w repertuarze

VIDAL

Tenorio...

TERESA

A jakże.

VIDAL

El divino impaciente, jak najbardziej.

TERESA

A reszta to trzy czwarte tego samego. A do tego wycofujemy *Żle Kochaną*, bo tym, na górze się nie spodobało. Ten reżim jeszcze trochę potrwa.

VIDAL

I co zrobić...

TERESA

Przetrzymać.

*SPOGLĄDA NA SZAROŚĆ ROZTACZAJĄCĄ SIĘ
DOKOŁA.*

To moja druga wizyta na waszym... zadupiu. Dobre określenie.

VIDAL

Zadupie, zadupie, tak, moja droga. Jeśli teatr jest zadupiem świata, to wyobraź sobie to.

TERESA

A co do Studni, to też twoja robota?

VIDAL

Studni nikt tak nie nazwał, Studnia tak się nazywa.

TERESA

To nie jest przezwisko?

VIDAL

Nie. Nazwał go tak jego wujo, po tym jak wydobył go ze studni. Nie opowiadał ci o tym?

TERESA

Dobrze wiesz, że do gadatliwych nie należy.

VIDAL

Miał nie więcej niż trzy lata. Wygląda na to, że jego matka go tam zostawiła, w jednej z tych głębokich studni, których pełno na wsi. A stary, dobry Wizner –opowiadał mi to osobiście– kiedy wracał z polowania, usłyszał jęki. Mówił, że przypominały bardziej miauczenie kota niż płacz dziecka. W środku siedział chłopak, drżał zimna, zanosił się od płaczu. A że Wizner zawsze był sam jak palec, wziął dzieciaka do domu, zaopiekował się nim i dał mu na imię Studnia. Wyobraźnia nigdy nie była jego mocną stroną. Dobrze, że nie znalazł go w wychodku... Kto wie, ile czasu biedak tam siedział. Dopiero jak miał dwa lata, zaczął mówić. I tak jest z nim nieźle.

TERESA

Więc Wizner nie jest tak naprawdę jego wujem...

VIDAL

Wizner był jego wujem, ojcem, nauczycielem i matką, co go na na świat wydała i na ludzi wyprowadziła.

TERESA

Jasne. Teraz rozumiem, dlaczego czuje się tak dobrze w tym kłębowisku żmiji.

VIDAL

To miejsce jak każde inne. Idzie się przyzwyczać.

TERESA

Mam nadzieję, że lubi margaretki.

PAUZA.

No nic, dopóki nie wróci Studnia, Teatr Princesa może liczyć na doskonałe zastępstwo – najlepszego suflera w Walencji. I w całej Hiszpanii.

VIDAL

Który coraz gorzej widzi, ale jakoś sobie poradzę...

TERESA CAŁUJE GO W CZOŁO.

A ty? Ciągłe widzisz świat na czerwono?

TERESA

W pewnym sensie.

VIDAL

Jest was coraz mniej.

TERESA

Wystarczy.

VIDAL

Uważaj, jest coraz niebezpieczniej.

TERESA

Wiem o tym, Vidal, wiem, ale zawsze lepiej działać niż siedzieć z założonymi rękami.

VIDAL

Niewiele jest do zrobienia. To coraz bardziej przypomina kiepskie przestawienie, które wisi na afiszu niewiadomo czemu – wolelibyśmy to zmienić, ale szef nie chce i dajemy sobie spokój. I tym sposobem dojdziemy do tysięcy przedstawień... albo i lepiej.

TERESA

Bóg nie pozwoli...

VIDAL

Najgorsze, że ten jest od niego.

TERESA

Gdzie podział się ten stary anarchista, co kładł mi do głowy ideały?

VIDAL

Poddał się. Zostały mu tylko marzenia. Wszyscy, których kochałem poumierali albo ich zabili. Zresztą, co ja ci tu będę opowiadał, wiesz, że wśród nich był mój syn. Teraz wierzę tylko w cuda.

TERESA

Ty? W cuda?

VIDAL

Cud – jakieś trzęsienie ziemi i, nie wiedzieć czemu, giną tylko faszyci zamieszkujący Ziemię, a reszta, jak gdyby nigdy nic. Nazwij to cudem, jeśli chcesz. Wiem, że się nie spełni, ale coś musi mnie trzymać przy życiu.

PAUZA.

TERESA

Nie myśl, że robię nie wiadomo co, ale zawsze można pomóc.

PAUZA. UŚMIECHAJĄ SIĘ. PATRZĄ NA SIEBIE.

VIDAL

Coś nowego w planach?

TERESA

Kongres. Chyba piąty, o ile się nie mylę, ale więcej mi nie chcą powiedzieć i lepiej, żebyś ty też nic nie wiedział. Wszystko jest owiane tajemnicą, są w trakcie przygotowań. Mówią, że im mniej wiesz, tym lepiej, na wypadek jakby cię złapali. Już tajniacy wiedzą, jak sprawić, żebyś śpiewał...

VIDAL

Jak się postarają... to nawet *Traviatę*...

TERESA

Moja rola ogranicza się do przekazywania informacji, kiedy trzeba.

VIDAL

To już sporo. I jak je zdobywasz?

TERESA

Między innymi, znosząc nieprzyjemne zapachy.

VIDAL

No tak, Skunks.

TERESA

Wiesz, że do desek teatru ma taki sam stosunek, jak korniki. Jak tylko poszedłeś, odwiedzili go ci z Brygady. Teraz nie ma najmniejszej wątpliwości — jest jednym z nich, a teatr to tylko przykrywka. I tu wkraczam ja — w łóżku męzczyznom rozwiązują się języki. A propos tego, co powiedziałaś, nie ma wyjścia. Kobiety rodzą się z dynamitem w kroku.

DWA RAZY DZWONI DZWONEK

Trzy minuty

VIDAL

Idę się przygotować.

SZUKA SCENARIUSZA "TRZECH CYLINDRÓW"

TERESA

Więc to prawda, że wewnątrz są tajne przejścia?

VIDAL

Parę jest. Naprawdę cię to interesuje?

TERESA

Tak.

VIDAL

To dlatego chcesz z nim porozmawiać.

*NAGLE POJAWIA SIĘ **STUDNIA**, JAK JAKAŚ ZIAWA.
POZBYŁ SIĘ JUŻ WALIZKI I PŁASZCZA, W KTÓRYM
WIDZIELIŚMY GO W POPRZEDNIEJ SCENIE,
WPADA JAKBY BIEGŁ W MARATONIE,
POKASŁUJE.*

TERESA

PRZESTRASZONA.

Studnia! Nie widziałam cię, jak schodziłeś! Teraz to ty mnie przestraszyłeś!

STUDNIA

To był ostatni?

VIDAL

Przyszedłeś w samą porę, ten był pierwszy...

STUDNIA

To dobrze... Witaj, Teresa... Cześć, Vidal... Co dobrego?

VIDAL

Dobrze, dobrze, jakoś leci... A u ciebie?

STUDNIA

Ledwo żyję. Spieszyłem się.

*STUDNIA NIE WIE, CO ZROBIĆ. MA OCHOTĘ GO
UŚCISKAĆ. VIDAL PODNOSI SIĘ I, PO CHWILI
WAHANIA, OBEJMUJĄ SIĘ.*

Gdzie się podziewałeś?

VIDAL

Byłem u twojego wuja.

STUDNIA

Były kwiaty?

VIDAL

Jak zawsze.

STUDNIA

Trudis. Powiedziałem jej, żeby co tydzień zanosila kwiaty.

VIDAL

Powąchaj.

POKAZUJE MU PACZKĘ, KTÓRA LEŻY NA STOLE.

STUDNIA

Chruściki!

VIDAL

Swojej roboty.

STUDNIA

W Walencji nie ma chruścików.

STUDNIA OBSERWUJE TERESĘ. WIDZI KWIATY.

TERESA

To ja przyniosłam ci kwiaty.

STUDNIA

Są... bardzo ładne.

VIDAL

Idę na górę. Jest parę osób, z którymi chcę się zobaczyć... zaraz wrócę...

STUDNIA

To w przerwie zjemy chruściki.

VIDAL CAŁUJE TERESĘ.

*WCHODZI PO SCHODACH, ALE MYŚLI PRZEZ
CHWILĘ I, PATRZĄC NA DZIEWCZYNĘ, MÓWI DO
STUDNI.*

VIDAL

Teresce można zaufać. Ja już się do tego nie nadaję.

*WYCHODZI BOCZNYM WYJŚCIEM, SŁYCHAĆ
ODGŁOS OTWIERAJĄCYCH SIĘ DRZWI, UKRYTYCH
MIĘDZY RUPIECIAMI W PIWNICY.*

TERESA

To nie jest zwyczajna piwnica.

STUDNIA UŚMIECHA SIĘ.

STUDNIA

Nikt nie wie... prawie nikt.

*SŁYCHAĆ DŁUGI DZWONEK. TO OSTATNIE
ZAWIADOMIENIE. PRZEDSTAWIENIE SIĘ
ZACZYNA. **STUDNIA BIERZE ZESZYT.***

Trzyście stron.

TERESA

Wystarczy, żeby chwilę porozmawiać.

STUDNIA

Muszę... śledzić tekst.

*W KĄCIE SCENY, KTÓRY MOŻEMY ZOBACZYĆ,
UCHYLA SIĘ KURTYNA I WPADA ŚWIATŁO.
SŁYCHAĆ BRAWA PUBLICZNOŚCI NA WIDOK
DWÓCH AKTORÓW, KTÓRZY GRAJĄ PANA
ROSARIA I DIONIZEGO.*

GŁOS PANA ROSARIA:

Proszę, proszę tędy, panie Dionizy. Pański bagaż wstawiliśmy do tego pokoju.

GŁOS DIONIZEGO:

To rzeczywiście śliczny pokój, panie Rosario.

*DIALOG TOCZY SIĘ. **STUDNIA** JUŻ JEST NA SWOIM MIEJSCU SKUPIONY NA TEKŚCIE. **TERESA**, SZEPCZE DO NIEGO Z DOŁU SCHODÓW.*

TERESA

Oni nigdy się nie mylą.

STUDNIA

Na wszelki wypadek. Pan Manuel jest już stary. Może go zawieść pamięć.

TERESA

Zapewniam cię, że nie. Znam go od dawna.

STUDNIA

A Toni?

TERESA

Ten zarozumialec? Ma ptasi mózdzek, ale słoniową pamięć.

PAUZA.

Nie mam innego wyjścia. Muszę z tobą porozmawiać. Teraz. Przykro mi.

***STUDNIA** SPOGLĄDA NA **TERESĘ** I WIDZI, ŻE COŚ JEJ JEST. SCHODZI DWA SCHODKI NIŻEJ, ŻEBY BYĆ BLIŻEJ NIEJ, ALE NIE ZANIEDBUJE PRACY. NADAREMENIE PRÓBUJE PATRZEĆ JEJ W OCZY.*

Potrzebuje cię.

STUDNIA

Mnie?

TERESA

Tak. Potrzebuję, żebyś mi wyświadczył przysługę. Wielką przysługę.

STUDNIA

Jaką przysługę?

TERESA

Żebyś ukrył mojego przyjaciela...

STUDNIA

Przyjaciela....

TERESA

Tak.

STUDNIA

Twojego narzeczonego.

TERESA

Nie.

STUDNIA

Kochasz go... bardzo...

TERESA

Tak.

STUDNIA

Ale... to nie jest twój chłopak.

TERESA

Nie.

STUDNIA

Twój... brat..

TERESA

Powiedziałam ci, że to przyjaciel, wyjątkowy przyjaciel. Proszę, nie pytaj o nic więcej.

PAUZA.

STUDNIA

Ukryć go?

TERESA

Tak.

STUDNIA

Może wynająć coś tam, gdzie ja... Pani Remedios nie będzie miała nic przeciwko.

TERESA

Nie chodzi mi o tego typu kryjówkę. To byłoby samobójstwo dla wszystkich i nie chcę, żebyś miał przez to problemy. Ale chcę, żebyś go tu ukrył, z pewnością znajdzie się jakiś kąt, gdziekolwiek. Tu jest pełno zakamarków.

STUDNIA

Zaka... czego?

TERESA

Miejsc, gdzie mógłby zostać parę dni dopóki...

STUDNIA

Co?

TERESA

Jeśli go nie ukryjemy teraz, to potem może już nie będzie okazji...

STUDNIA

Dlaczego chce się... ukrywać? Zrobił coś złego?

TERESA

Nie. Wręcz przeciwnie.

STUDNIA

...

TERESA

Zapewniam cię, że to, co robi jest dobre i że walczy o wolność i za nas wszystkich...

STUDNIA

Za mnie?

TERESA

Za ciebie też.

STUDNIA

Ale ja jestem wolny.

TERESA

Jest wiele rodzajów wolności, Studnia. Kiedyś to zrozumiesz.

PAUZA.

STUDNIA

W porządku.

TERESA

Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć.

*KORZYSTAJĄC Z TEGO, ŻE **STUDNIA** PATRZY W
STRONĘ SCENY, CAŁUJE GO DELIKATNIE W SZYJĘ.*

STUDNIA

Kiedy?

TERESA

Jutro, najpóźniej pojutrze. Teraz bez przerwy się przemieszcza, próbuje ich zgubić. Depczą mu po piętach.

STUDNIA

Komu?

TERESA

Proszę cię, nie utrudniaj mi, im mniej będziesz wiedział, tym lepiej, dobra?

STUDNIA

Dobra.

TERESA

Dam ci znać.

STUDNIA

Dasz mi ... znać. Poszukam jakiegoś zaka...marka dla niego, gdzieś na tyle.

TERESA

Jesteś kochany.

PRZED WYJŚCIEM POKAZUJE MU APASZKĘ.

Spójrz tylko.

***STUDNIA** ODWRACA TWARZ I PATRZY. **TERESA**
ZAKŁADA APASZKĘ NA SZYJĘ.*

Znalazłam to przed chwilą na mojej toalecie. Ostatni prezent od Mofety, jak sądzę. Pojawił się nagle. Jak będzie tak dalej robił, to zbankrutuje. To chiński jedwab.

STUDNIA

Wyglądasz... bardzo ładnie.

TERESA

Tak myślisz?

STUDNIA

Bez apaszki... też bardzo ładnie wyglądasz.

TERESA

Mówisz tak, bo mnie lubisz.

STUDNIA

Tak.

*SŁODKA NAIWNOŚĆ **STUDNI** WYWOŁUJE
UŚMIECH NA TWARZY **TERESY**, **STUDNIA**
ODWZAJEMNIA JEJ UŚMIECH.*

***TERESA** WCHODZI PO SCHODACH, PO KTÓRYCH
WCZEŚNIEJ ZESZŁA. JUŻ MA WYCHODZIĆ..*

TERESA

Trudno cię nie kochać, Studnia. I to bardzo.

***STUDNIA** ZACHOWUJE SIĘ TAK, JAKBY JUŻ
WRÓCIŁ DO PRACY I NIE DOSŁYSZAŁ, ALE
DRESZCZ PRZESZYWA CAŁE JEGO CIAŁO.*

*NA SCENIE DON ROSARIO DOGADZA KLIENTOWI.
OD CZASU DO CZASU SŁYCHAĆ ŚMIECH
PUBLICZNOŚCI.*

***TERESA** WCHODZI PO STROMYCH, KRĘCONYCH
SCHODACH. ZATRZYMUJE SIĘ NA PARĘ SEKUND,
ŻEBY OTWORZYĆ DRZWI W PODŁODZE. WTEDY
STUDNIA ODWRACA GŁOWĘ I WIDZI JEJ
CUDOWNE ŁYDECZKI, MAGICZNIE OŚWIETLONE
PRZEZ ŚWIATŁA Z GÓRY.*

*SUFLER STARA SIĘ, JAK MOŻE SKONCENTROWAĆ
NA TEKŚCIE.*

*W PIWNICY ZACZYNA ROBIĆ SIĘ CIEMNO. JAKO OSTATNIE ZNIKAJĄ ŁYDKI TERESY. NA SCENIE TRWA SPEKTAKL, KTÓRY Z MINUTY NA MINUTĘ NABIERA RADOSNEGO KOLORYTU. DIALOGI STAPIAJĄ SIĘ Z MUZYKĄ Z GRAMOFONU. NAGLE, ZNAJDUJEMY SIĘ W CENTRUM TAŃCÓW I ZABAWY, KTÓRE ROZPOCZYNAJĄ DRUGI AKT. PIERWSZE, NA CO NAPOTYKA SPOJRZENIE **STUDNI**, TO WŁAŚNIE ŁYDKI TERESY, JEDYNE W SWOIM RODZAJU, TAŃCZĄCE TERAZ NA PRZODZIE SCENY. NASTĘPNIE ODDALAJĄ SIĘ, ZASTĘPUJĄ JE ŁYDKI AKTORKI, KTÓRA GRA POSTAĆ FANNY.*

GŁOS FANNY

Dajże pan spokój! Ma pan głowę, jak nie przymierzając, baba w kąpieli...

GŁOS STAREGO WIARUSA

Ale złośliwy języczek ma śliczna panienska!

ISTOTNIE, WIDAĆ ŻOŁNIERSKIE BUTY TUŻ PRZY DAMSKICH SZPILKACH, PODRYGUJĄCE W RYTMIE CHARLESTONA. STARY ŻOŁNIERZ POTYKA SIĘ O MARTWEGO ZAJĄCA, KTÓREGO ZOSTAWIŁ MYŚLIWY. WYMYSŁY AUTORA. STARY KOPIE ZAJĄCA.

W PIWNICY PONOWNIE ROBI SIĘ JASNO.

*OBOK **STUDNI** SIEDZI **VIDAL**. ZE SWOJEGO PUNKTU WIDOKOWEGO PRZYGLĄDAJĄ SIĘ ZABAWIE. **STUDNIA** W JEDNEJ RĘCE TRZYMA SCENOPIS, NIE ODRYWAJĄC WZROKU OD TEKSTU, ZAGRYZA CHRUŚCIKI, KTÓRE TRZYMA W DRUGIEJ RĘCE. OBAJ MAJĄ TAM SWOJĄ WŁASNĄ ZABAWĘ.*

VIDAL

Po łydkach ich poznać. Księga Adama, wers pierwszy, rozdział ostatni.
Łydki są termometrem kobiety, poważnie. Spójrz tylko.

*PRZED ICH NOSEM PARADUJĄ ŁYDKI AKTOREK,
KTÓRE SĄ W TYM MOMENCIE NA SCENIE.*

Claramount: nic ciekawego. Spójrz powyżej kostki. Co widzisz?

STUDNIA

Dołeczki.

VIDAL

Słabość. Zbyt koścista, bez klasy, niezgrabna. Co jeszcze widzisz?

STUDNIA

Nie wiem...

VIDAL

Kolor.

STUDNIA

Białe.

VIDAL

Jest wiele odcieni białego: mogą być białe blade, kremowe, wpadające w
cynamonowe... a nawet białe jak śnieg. Wiesz, że eskimosi odróżniają,
nie wiem ile, odcieni bieli śniegu?

STUDNIA

Na łowisku też jest wiele kolorów ziemi... a ci z zewnątrz tego nie widzą.

VIDAL

No to ty musisz się nauczyć rozpoznawać kolory łydek aktorek. To
bardzo ważne. Jak śnieg albo jak ziemia na łowisku. Więc... jaki biały?

STUDNIA

Białe... białe.

VIDAL

Dobrze. To oznacza zły charakter i bułkę przez bibułkę. Uciekać. Zero
zaufania. Niebezpieczeństwo. Udają martwe, a potem wysysają ci krew
jak pijawki. Następna. O, ta!

STUDNIA

Madame Olga. Felisa... Espuch.

VIDAL

Ja zaczynam — silne i dojrzałe.

STUDNIA

I mają niebieskawe kropki.

VIDAL

Dokładnie tak. Szybko się uczysz. W rzeczy samej, straciły trochę z jądrości, ale przynależą do tej samej samicy. Zwróć uwagę na kontrast z wierzchnią stroną stopy, tak powinno być. Gdybym ci opowiedział, jak to przez nią zwykła przechodzi cała kompania w pełnej krasie, męska, oczywiście. Ja jako pierwszy. Te łydki są wciąż pełne życia mimo żyłaków. Najlepszy rodzaj: czułe i hojne zarazem. Godne zaufania. Espuch!

PRZYCHODZI KOLEJ NA TERESĘ.

Teresa, Tereska. Przyjrzyjmy się.

STUDNIA

Cudowne.

VIDAL

Pewnie. Są jak otwarta księga.

STUDNIA

Ty, Vidal, ty... bo mi... nie wiem...

VIDAL

Masz motyle w brzuchu. Ja też tak miałem w młodości.

STUDNIA

I na dole też. Tutaj.

VIDAL SPOGLĄDA NA KROCZE STUDNI I WYBUCHA ŚMIECHEM AŻ MUSI ZAKRYĆ USTA, ŻEBY GO NIE BYŁO SŁYCHAĆ NA GÓRZE. STUDNIA POŁYKA KAWAŁEK FAWORKA, KTÓRY MU ZOSTAŁ I WOLNĄ RĘKĄ ZAKRYWA NABRZMIAŁY ROZPOREK...

VIDAL

No, chłopcze, to już inna historia. Spokojnie, wytrzymaj.

STUDNIA

Ale ja tak mam tylko ... z tydkami... Teresy.

VIDAL

A jak któraś frywolnie wpadnie na scenę bez majtek?

STUDNIA

Bez majtek?

VIDAL

Nie mów, że nie zauważyłeś?

STUDNIA

Powyżej kolan nie patrzę.

VIDAL

No to patrz, chłopcze, patrz, warto. To dopiero przedstawienie. Przecież robią to dla nas. Wiedzą, że tylko my mamy dostęp do ich sekretnych... skarbów. A przy okazji w ten sposób mówią ci, że je swędzi...

STUDNIA

Swędzi?

VIDAL

No, tak się mówi.

STUDNIA

A... bo ja zrozumiałem... swędzi...

*NIEWINNIE PORUSZA BIODRAMI. VIDAL
UŚMIECHA SIĘ.*

VIDAL

Problem jest wtedy, jak obie na raz zostawiają majtki w garderobach. Albo trzy. Wtedy trzeba wybierać. I śledzić tekst, a to już inna sprawa. A potem mówią, że nasza praca nie ma sensu. Jeszcze zobaczysz.

STUDNIA

Ja to mam tak tylko z... Teresą.

VIDAL

Ale cię wzięło, co? Przejdzie ci.

STUDNIA

Nie.

TRZYMA RĘKĘ NA ROZPORKU...

VIDAL

Nie ma się czego wstydzić. Jakieś przywileje należą się suflerom, nie uważasz?

STUDNIA

Opowiedz mi o... jej łydkach. Podoba mi się. Naucz mnie.

VIDAL

Różowiotkie, jędrne, zaokrąglone u góry... nawet sobie nie wyobrażasz, co to oznacza...

STUDNIA

Co?

VIDAL

Że ma jędrne piersi, to znaczy, że nie są obwisłe.

STUDNIA

Naprawdę?

VIDAL

Przysięgam. Wiele lat tutaj, dużo doświadczenia.

Poznałeś La Fuentesanta, jak mieszkałeś w domu?

STUDNIA PRZYTAKUJE.

Ta kobieta potrafiła czytać z ręki, jak mało kto. A ja czytam z kobiecych łydek. Wierz mi. Rzadko się mylę.

STUDNIA

Naucz mnie.

VIDAL

Czas cię nauczy.

STUDNIA

Opowiadaj.

VIDAL

Na czym to ja skończyłem?

STUDNIA

Na jej...

VIDAL

A! No właśnie, że nie są obwisłe.

STUDNIA

Co jeszcze?

VIDAL

Jest inteligenta i wrażliwa, choć trochę uparta. Namiętna, bardzo namiętna...

STUDNIA „ODLATUJE” I NIE ZAUWAŻA, ŻE NA SCENIE POTRZEBUJĄ PODPOWIEDZI. VIDAL PRZYCHODZI Z POMOCĄ. SCENA TOCZY SIĘ DALEJ.

VIDAL

Teraz twoja kolej, żeby dodać coś o łydkach Teresy, no, powiedz coś, pierwsze, co ci przychodzi do głowy. Na tym skończymy dzisiejszą lekcję...

STUDNIA

NIE ODRYWAJĄC WZROKU OD SCENOPISU.

Marcepan.

VIDAL

To prawda, że chciałoby się je schrupać. Co jeszcze?

STUDNIA

Jakiś poranek na polowaniu... wiosną... Pikuś przy nodze... słońce wschodzi powoli... przebija się przez rośliny.

VIDAL

Nieźle, nieźle. Prawdziwy z ciebie myśliwy, chłopcze.

STUDNIA

Tak.

VIDAL

Jak byłem teraz w domu, widziałem twoje zdjęcie z kasyna, z suczką i Wiznerem... w dniu kiedy dostałeś nagrodę. Nie miałeś jeszcze piętnastu lat, a byłeś myśliwym jak się patrzy... Przypominasz Billa Bufalo po zabiciu stu bizonów.

Pewnie za tym tęsknisz. Za polowaniem. W Walencji też jest sporo dobrych myśliwych... codziennie mógłbyś wyjeżdżać z innym...

STUDNIA

Już to robię... Vidal... już to robię.

VIDAL

I dokąd chodzicie?

STUDNIA

Nie wiem, na górę. Bardzo wysoko.

PAUZA. TRWA DRUGI AKT.

VIDAL WYCIĄGA ŁAŃCUSZEK Z KIESZENI.

VIDAL

Zapomniałbym. Dała mi to jedna kobieta, którą spotkałem na cmentarzu. Powiedziała, żebym ci to dał, jak cię zobaczę.

STUDNIA

Jak wyglądała?

VIDAL

Wysoka, była w żałobie... I nigdy nie patrzyła w oczy, tak jak ty.

STUDNIA

Zatrzymaj to... nie chcę tego.

VIDAL

Znasz ją?

STUDNIA

Z widzenia.

VIDAL

Mogłaby być twoją matką...

STUDNIA

Moja... matka nazywała się... Wizner.

*VIDAL WKŁADA ŁAŃCUSZEK Z POWROTEM DO
KIESZENI. STUDNIA PRZEWRACA STRONĘ.
POWAŻNIEJE.*

*W KANCIAPIE ROBI SIĘ CIEMNO, POTEM GŁOSY I
ZAMIESZANIE KRÓLUJĄCE NA SCENIE POWOLI
CICHNĄ. DIONIZY KOŃCZY SWÓJ MONOLOG.*

GŁOS DIONIZEGO

...Niech mi ktoś powie, dlaczego ten czarny pan leży w moim łóżku! Ja nie wiem, dlaczego czarny wszedł tutaj ani dlaczego weszła tu ta brodata kobieta!²

GŁOS PAULI/TERESY

Dionizy! Tonini! Co pan robi?

GŁOS DIONIZEGO

Właśnie rozmawiałem sobie tu z przyjacielem... Nie jestem Tonini, nie jestem tym chłopczykiem, który utopił się w studni.. Nie znam pani... Nikogo nie znam. Do widzenia! Dobranoc!

*PUBLICZNOŚĆ BEZ WIĘKSZEGO
ENTUZJAZMU OKLASKUJE WYJŚCIE DIONIZEGO.
LEDWO SŁYCHAĆ **GŁOS PAULI/TERESY** CHCĄCEJ
POWSTRZYMAĆ SWOJE WYJŚCIE. PONOWNIE
SŁYCHAĆ MUZYKĘ Z GRAMOFONU, KTÓRA
STAPIA Z OSTATNIMI BRAWAMI W MOMENCIE,
GDY GAŚNIE ŚWIATŁO W TEATRZE PRINCESA.*

*PRZYGASZENIE ŚWIATEŁ W TEATRZE
ZBIEGA SIĘ Z OŚWIETLENIEM KANCIAPY NA
DOLE. **MÁÑEZ** STOI, WŁAŚNIE WŁĄCZYŁ LAMPKĘ
I PRZYGLĄDA SIĘ **STUDNI**, KTÓRY ŚPI SMACZNIE
NA SOFIE. SUFLER OTWIERA OCZY. RESZTKI
SZMINKI I ZADRAPANIA **MÁÑEZ** WYCIERA
APASZKĄ, KTÓRĄ WCZEŚNIEJ POKAZYWAŁA
TERESA*

MÁÑEZ

Wiedziałem, że cię tu znajdę...

STUDNIA

Co się panu stało?

MÁÑEZ

² "...¡Yo quiero que me digan por qué está este señor negro acostado en mi cama! ¡Yo no sé por qué ha entrado el negro aquí ni por qué ha entrado la mujer barbuda...!" Tego fragmentu nie ma w polskiej wersji Joanny Karasek.

Widzisz, nie możesz ufać kotkom, najpierw takie przymilne i pieszczochy, ale, chwila nieuwagi, i pokazują pazurki.

STUDNIA

Przysnęło mi się.

MÁÑEZ

Spektakl skończył się dwie godziny temu. Nie ma już nikogo na górze.

*ZAUWAŻA OKRUCHY PO CHRUSCIKACH NA
STOLE.*

To z dnia na dzień coraz bardziej przypomina chlew.

STUDNIA ZACZYNA SPRZĄTAĆ STÓŁ.

Do rzeczy. Jutro, około dziesiątej wieczorem. Cwaniak okazał się głupszy niż myślałem.

STUDNIA

Ale... o dziesiątej... jest przedstawienie.

MÁÑEZ

Tym się nie martw. Rozmawiałem z Vidalem, on cię zastąpi. To nie może czekać.

STUDNIA

Bo... ja nigdy nie opuściłem...

MÁÑEZ

Studnia, do cholery. Jest prawie druga. Nie mam czasu na głupoty.

Mówię ci o czymś, co ni mniej ni więcej, ma związek z bezpieczeństwem państwa, a ty mi tu o jakimś gównianym przedstawieniu... Jak mam ci to, do diabła, tłumaczyć, żeby to do ciebie dotarło. *PAUZA.* Jutro. *WYKONUJE GEST STRZELANIA.* Bang. I jeszcze jedno, kochanieńki — o jednego idiotę, co nam wchodzi w paradę, mniej. Ten sam, co się z nas podśmiewał, jeszcze tego wieczoru będzie wachał kwiatki od dołu jak zdeптany szczur. A zostało paru, którzy nie chcą przyznać się do porażki i uznać triumfu naszego zwycięskiego przedsięwzięcia. Sami się o to proszą.

STUDNIA

Dobrze.

PAUZA.

Ma pan jeszcze... trochę krwi.

MÁÑEZ DOTYKA PALCEM WSKAZUJĄCYM
WARGĘ, POTEM BIERZE GO DO UST. SMAKUJE.

MÁÑEZ

Dobrze smakuje zmieszana ze szminką.

RZUCA APASZKĘ NA PODŁOGĘ.

A teraz uważnie mnie posłuchaj: miej na oku restaurację Hotelu Metropol. Wiesz, gdzie jest wyjście? Wiesz czy nie? **STUDNIA** PRZYTAKUJE. Zrobimy tak, jak zwykle – ja wyjdę pierwszy i zapalę cygaro. A potem, powiedzmy po piętnastu sekundach, przepiórka. Tym razem nie może się wymknąć. Jesteś zbyt dobrym myśliwym, żeby pozwolić uciec tak marnej ptaszynie.

STUDNIA PRZYTAKUJE.

Dobry chłopak. Nawet jak nic z tego nie rozumiesz, oddajesz przysługę ojczyźnie, synu. Są bohaterowie, których imię pisze się w książkach wielkimi literami: Cyd, generał Mola... Dla innych, ja ty, jak ja, zarezerwowane są małe litery, ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że Bóg, przeznaczenie i, jednym słowem, cała historia tych wielkich liter będzie ci wdzięczna. Rozumiesz teraz?

STUDNIA

Nie.

MÁÑEZ

Liczą się czyny, nie słowa.

STUDNIA

To... tak... rozumiem... Chyba.

MÁÑEZ

No to wszystko jasne.

STUDNIA WYCHODZI TAMTĘDY, KTÓRĘDY
WCZEŚNIEJ WYSZEDŁ VIDAL.

O dziesiątej. Do roboty! Krety do Máñeza! A potem, spokojnie wrócisz do teatru. Bez pośpiechu, kolego, żadnego pośpiechu. Z pewnością

będziesz tu, zanim skończy się spektakl. I jak będziesz chciał, to wyręczysz starego.

STUDNIA WRACA Z WALIZKĄ.

STUDNIA

UŚMIECHA SIĘ.

Wrócę... pod koniec drugiego aktu.

MÁÑEZ

Pewnie, chłopie. O, to mi się podoba.

POKLEPUJE GO PO PLECACH.

Jakieś wątpliwości?

STUDNIA KRĘCI GŁOWĄ, ŻE NIE.

Nie zawiedziesz mnie?

STUDNIA POTWIERDZA, ŻE NIE.

Zawsze ci ufałem.

PAUZA.

Zamknij ty. Ja padam ze zmęczenia.

**MÁÑEZ PRÓBUJE KAWAŁEK CHRUSCIKA, KTÓRY
ZOSTAŁ NA STOLE.**

Cholera, dobre to...

STUDNIA

Chruściki, to są chruściki.

MÁÑEZ

Chruściki? Ale macie wynalazki tam u was na wsi.

Do jutra...

WYCHODZI NIEWIDOCZNYM WYJŚCIEM.

**STUDNIA PATRZY, JAK ODCHODZI. BIERZE
APASZKĘ TERESY. WĄCHA JĄ.**

Pięć.

STRZELA.

NA GÓRZE: SOWA, DWA STRZAŁY

OBRAZ, BARDZO PODOBNY DO TEGO Z
POCZĄTKU, TWORZY SIĘ W RYTM DZIESIĘCIU
UDERZEŃ ZEGARA, KTÓRE ROZBRZMIEWAJĄ
DOŚĆ BLISKO, Z RATUSZA. NOC JASNA I ZIMNA.
STUDNIA, U GÓRY, NAPRZECIW WIDZA, MA JUŻ
PRZYGOTOWANĄ BROŃ. OPARŁ JĄ O MUREK NA
TARASIE. USTAWIA LORNETKĘ W KONKRETNYM
PUNKCIE W KIERUNKU WEJŚCIA DO RESTAURACJI
I CZEKA KILKA SEKUND. KASZLE. LEDWIE SŁYCHAĆ
ODGŁOSY Z ULICY, JAKIŚ PRZEJEŹDŻAJĄCY
SAMOCHÓD, JAKIŚ GŁOS, LUDZIE WCHODZĄCY I
WYCHODZĄCY Z DWORCA... SPOGLĄDA NA
ZEGAREK. PUSZCZA PARĘ W STRONĘ GWIAZD
NICZYM **MÁÑEZ** DYM, KIEDY PALI CYGARO.
WIĘCEJ PARY. KOLEJNY ATAK KASZLU.

COŚ ZWRACA JEGO UWAGĘ. JUŻ PORA.
LORNETKĘ ZAMIENIA NA BROŃ, USTAWIA
OBIEKTYW, A USTAMI ROBI:

— „BANG”

W MIĘDZYCZASIE UŚMIECHA SIĘ.

ROBIE KOLEJNE:

— „BANG-BANG”.

ODBLOKOWUJE ZABEZPIECZENIE, JEGO
TWARZ POWAŻNIEJE, STAJE SIĘ NICZYM KAMIENIEM.

CZEKA DZIESIĘĆ SEKUND. BIERZE GŁĘBOKI
ODDECH. PORUSZA RAMIENIEM. USTAWIA
PRAWIDŁOWO BRONÍ. ZACZYNA CELOWAĆ OD
DOŁU, POTE M PODNOSI O KILKA
CENTYMETRÓW.

STRZELA RAZ.

POTE M KOLEJNY.

ODKŁADA BRONÍ. PONOWNIE BIERZE LORNETKĘ,
ŻEBY UPEWNIĆ SIĘ, ŻE TEN RAZ TEŻ BYŁ
TRAFIONY.

ODDYCHA, PUSZCZAJĄC PARĘ Z UST, I PATRZY,
JAK UNOSI SIĘ ONA W STRONĘ GWIAZD.
DOCIERA DO NIEGO, ŻE MUSI SIĘ POSPIESZYĆ,
JEŚLI CHCE ZDAŻYĆ NA CZAS.

Z WPRAWĄ BIERZE SIĘ ZA ROZKŁADANIE BRONI I
CHOWANIE CZĘŚCI DO WALIZKI.

Z DOŁU DOBIEGA HAŁAS — NIESPODZIEWANA
ŚMIERĆ, O KTÓREJ NIGDY NIE NAPISZĄ W
GAZETACH.

ROBI SIĘ CIEMNO, GDY **STUDNIA** KOŃCZY
PORZĄDKOWANIE SWOICH „ŁAMIGŁÓWEK”.
TRUDNO O LEPSZE OKREŚLENIE.

Sześć.

CELUJE

NA DOLE: NA RÓWNI Z ZIEMIĄ

*DOBIEGŁ KOŃCA DRUGI AKT. W PRZERWIE VIDAL DRZEMIE W KĄCIE SOFY ZE SCENPISEM W RĘKACH. ZJAWIA SIĘ **STUDNIA**. WSZEDŁ NIEWIDOCZNYMI DRZWIAMI, DZIĘKI CZEMU ZDAŻYŁ SCHOWAĆ WALIZKĘ. MA NA SOBIE JESZCZE PŁASZCZ, CZAPKĘ I RĘKAWICZKI. DELIKATNIE WYCIĄGA SCENOPIS Z RĄK ŚPIĄCEGO STARCA I IDZIE NA SWOJE MIEJSCE. SZUKA STRONY, NA KTÓREJ SKOŃCZYLI. **VIDAL** BUDZI SIĘ.*

VIDAL

Mogłeś iść od razu do domu.

***STUDNIA** WIESZA PŁASZCZ NA WIESZAKU.*

Pewnie jesteś zmęczony. Nie było nawet potrzeby podpowiadać.

STUDNIA

A ta nowa?

VIDAL

Fatalnie, ale już zna tekst.

PAUZA.

Jak tam w pracy?

STUDNIA

Dobrze.

VIDAL

Szef mówił, że cię zatrudnił.

STUDNIA

Tak.

VIDAL

Dodatkowa kasa, no nie?

STUDNIA

Kasa... dodatkowa...

VIDAL

Jeszcze nie dali znać z góry, mamy chwilę. Ale zostaw, do cholery, tę książkę i spójrz mi w oczy. Któregoś dnia będziesz musiał zacząć patrzeć prosto w oczy.

STUDNIA

To nie jest... łatwe.

*ISTOTNIE, **STUDNIA** PRÓBUJE PATRZEĆ W OCZY VIDALOWI. NA MARNE.*

VIDAL

To nie jest tamten dzik...

STUDNIA

Opowiedział ci...

VIDAL

To nie jest powód do wstydu. Zapytałem go, dlaczego zawsze chodzisz ze spuszczonym wzrokiem. Tak nie może być, Studnia, nie może! Wiesz, jak bardzo cię cenię. Tak patrzą tchórze i ci, co mają coś do ukrycia. A ty nie jesteś jednym z nich. I opowiedział mi. Że gdyby nie był przy tobie, to zwierzę skończyło by z tobą. Nie byłeś w stanie strzelić, a zwierzyzna szła na ciebie. Wizner krzychał: strzelaj, strzelaj! A ty nic.

STUDNIA

Bo to zwierzę... patrzyło mi w oczy. To mnie bolało.

VIDAL

Co cię bolało?

STUDNIA

Śmierć. Miało ją w oczach.

*W JEGO OCZACH. W OCZACH DZIKA. **STUDNIA** PODNOSI GŁOWĘ, ŻEBY TO POKAZAĆ, ALE ZARAZ Z POWROTEM JĄ OPUSZCZA.*

VIDAL

No ale gdyby twój wujek nie wystrzelił, nie byłoby cię tutaj i nie opowiadałbyś mi tego.

STUDNIA

No tak.

VIDAL

Niektórzy nie mamy śmierci wypisanej w oczach, chłopcze.

STUDNIA

Wiem, wiem...

STUDNIA JEST NIESPOKOJNY.

VIDAL

No już dobrze, już dobrze. Spokojnie, jak dla mnie, możesz patrzeć, gdzie chcesz. Tak czy inaczej, to normalne, że to robisz. Ja też tak robiłem.

STUDNIA

ZASKOCZONY.

Tak?

VIDAL

No pewnie. Weź tu i przeżyj za te grosze, co ci płacą. To tak, jakby w tym czasie nie dawali jeść mojej rodzinie. Każdy szuka boków jak może.

STUDNIA

Jak może.

VIDAL

Ja zawsze łapałem jakieś fuchy, to tu, to tam. Prawie zawsze w teatrze, a to pomagałem przy dekoracjach, a to przy sprawdzaniu biletów, a to w kasie, gdzie się dało. I tak uczysz się wszystkiego po trochu i stajesz się chłopcem do wszystkiego, wiesz, jak to w teatrze. Obyś tego uniknął. Studnia, niech sobie nie robią z ciebie jaj. Bierz robotę, jak chcesz, ale niech ci płacą. Jak nie, dasz się nie raz zrobić w konia. Jesteśmy artystami. Przypomnij sobie pierwszą lekcję.

STUDNIA

Tak, przy wejściu do...

VIDAL

Dokładnie, aż tam cię zabrałem. Trząśnięś się jak osika, a ja przy tym wejściu powiedziałem ci — czytaj.

STUDNIA

Artyści.

VIDAL

I powiedziałem...

*JAKBY TO BYŁA GRA WE WSPOMNIENIA.
STUDNIA TO LUBI.*

STUDNIA

Wejść.

VIDAL

Wszyscy, którzy tu przychodzimy, jesteśmy równi: “artyści”, czy to bileter, czy reżyser czy charakteryzator, rozumiano?

STUDNIA

Wszyscy?

VIDAL

Nawet my...

STUDNIA

Suflerzy.

VIDAL

W tej chwili przechodzi tamtędy Skunks, a więc...

STUDNIA

On też? Pan Máñez... on też?

VIDAL

Wyjątek potwierdza regułę, synu. Chyba tego nie pojąłeś.

STUDNIA

Teraz... już tak.

VIDAL

No, właśnie. Jesteś artystą. Niech sobie z siebie nie żartują.

STUDNIA

Mnie... dobrze płacą.

VIDAL

Skunks dobrze ci płaci?

STUDNIA

Tak.

VIDAL

Coś podobnego. Za fuchy.

STUDNIA

No... za polowanie.

VIDAL

W nocy?

STUDNIA

Zależy... w dzień też... albo wieczorem.

VIDAL

Grunt, żeby coś skapnęło.

STUDNIA

Tak.

VIDAL

Trzymaj.

DAJE MU PIENIĄDZE.

Dali mi za łańcuszek. Rozumiesz, że nie chciałem go wyrzucić.

STUDNIA

Nie chcę. Zatrzymaj to dla siebie.

VIDAL

Nie mam za dużo pieniędzy, nawet sobie nie wyobrażasz jaką mam emeryturę od związku... artystów... daj spokój. Gdyby wiedzieli, co to jest związek zawodowy i, co to jest artysta. Nie musisz mi powtarzać dwa razy.

STUDNIA

Zatrzymaj go, zatrzymaj...

UŚMIECHA SIĘ.

Już powtórzyłem.

VIDAL

Zapomniałbym. Była tu Teresa. Chyba tylko ona dowiedziała się o zmianie. Chciała w tobie rozmawiać, była bardzo zdenerwowana. Powiedziałem jej, że możesz wrócić przed ostatnim aktem i prosiła, że jakbyś był wcześniej, to żebyś podszedł po ciemku do budki.

STUDNIA WCHODZI NA PIERWSZY SCHODEK.
SCENA JEST JESZCZE NIE OŚWIETLONA. W
MROKU WIDAĆ TERESĘ, KTÓRA SZEPCZE OPARTA
O BUDKĘ SUFLERA.

TERESA

Vidal! Studnia już jest?

STUDNIA

Jestem...Teresa, co tu robisz? Już zaczynamy!

TERESA

Powiedziałam elektrykowi, żeby dał mi minutę i inspicjentowi też dałam znać. Nie mam czasu, Studnia, posłuchaj, to ważne. Dziś w nocy, zaraz po spektaklu. Przy wejściu dla artystów.

VIDAL

No, no.

TERESA

Co?

VIDAL

Nic, Teresko, nasze sprawy.

TERESA

Nosi brodę i będzie miał małą torbę podróżną. Masz tu zdjęcie, choć jest trochę zamazane. Zwróć uwagę na płaszcz. Będzie w takim samym.

DAJE MU ZDJĘCIE. **STUDNIA** WYCIĄGA PO NIE
RĘKĘ.

Dobrze to schowaj. Za parę dni was odwiedzę. I, na Boga, uważaj, Studnia. Wszędzie go śledzą.

TERESA WYCHODZI NA CZWORAKACH, CHOWA
SIĘ PRZY ŁÓŻKU. TAM PODNOSI GŁOS TAK, ŻEBY
STUDNIA JĄ USŁYSZAŁ.

Studnia!

STUDNIA

Co?

NA SCENIE ZACZYNA GRAĆ GRAMOFON.

TERESA

Strasznie cię kocham.

MUZYKA GRA CORAZ GŁOŚNIEJ. WPADA TROCHĘ ŚWIATŁA. KĄT WIDZENIA, DZIĘKI KTÓREMU WIDZIMY SCENĘ, POZWALA NAM OBSERWOWAĆ SYLWETKĘ TERESY W ROLI PAULI, KTÓRĄ DIONIZY PRÓBUJE UKRYĆ PRZED NATRĘTNYM BUBBYM.

TERESA POSYŁA DŁONIAŃ BUZIAKA.

DON SACRAMENTO KRZYCZY MIĘDZY ŚCIANAMI SCENY.

GŁOS PANA SACRAMENTO

Dionizy! Dionizy! Otwórz! To ja, Sacramento! Pan Sacramento!

GŁOS DIONIZEGO

Tak... Już idę...

TERESA UŚMIECHA SIĘ ZE SWOJEJ KRYJÓWKI, PODCZAS GDY TOCZY SIĘ DIALOG MIĘDZY DIONIZYM A JEGO PRZYSZŁYM TEŚCIEM. STUDNIA ŚLEDZI TEKST.

Z TRUDEM PRZYCHODZI MU ODERWAĆ WZROK OD DZIEWCZYNY.

PODCHODZI VIDAL.

VIDAL

Máñez mówił ci o wyjeździe.

STUDNIA

Jakim wyjeździe?

VIDAL

O trasie. Jedzicie w trasę.

STUDNIA:

Dokąd?

VIDAL

Nie wiem, chyba na północ. Twoja pierwsza trasa, najlepsza.

STUDNIA

Kiedy?

VIDAL

W następny weekend. Ale wam zazdroszczę.

STUDNIA

Dlaczego?

VIDAL

Bo dla suflera nie ma nic lepszego. W takim momencie naprawdę jesteśmy niezastąpieni. Jedziecie z całym repertuarem, po południu jedno przedstawienie, a wieczorem, jeśli trzeba kolejne. I tak codziennie. I wtedy pamięć zaczyna ich zawodzić i przychodzi pora na nas. Wiedzą, że bez nas nie dadzą rady. Zobaczysz różnicę.

STUDNIA

Proszę?

VIDA

Patrz na ciebie inaczej. Jesteśmy nikim i nagle stajemy się ważni. A potem zawsze są jakieś dodatki. I motele.

STUDNIA

Motele.

VIDAL

Noclegi, po przedstawieniu. Nie zawsze, bo czasem będziecie jeździć z miejsca na miejsce albo spędzicie noc na stacji i nie będziecie mieli czasu nawet na przystanek, ale jak już się zatrzymacie, to zostanieie. I choćby, nie wiem jak obskurny, był ten motel, zawsze jest czas na... Na...

STUDNIA

Na *to!* Dosłownie!

VIDAL

No właśnie, na to. Będziesz miał dość. Zwróć uwagę na majtki. To znaczy: na te, co ich nie noszą. I pamiętaj, co ci mówiłem.

STUDNIA

Ja... nie...

VIDAL

Kto wie, Studnia, kto wie?

STUDNIA PATRZY NA TERESĘ, A POTEM SPOGLĄDA PO RAZ PIERWSZY NA ZDJĘCIE, KTÓRE MU DAŁA.

PRZYGLĄDA MU SIĘ I COŚ MU PRZYPOMINA.

NA EKRANIE, W OBIEKTYWIE WIDAĆ POŁY PŁASZCZA.

TERESA PATRZY NA STUDNIĘ I STROI ŻARTY, ROBIĄC ŚMIESZNE MINY NA PODŁODZE.

W PRZESTRZENI ZAJĘTEJ PRZEZ DWÓCH SUFLERÓW ROBI SIĘ CIEMNO.

WIDZIMY WTEDY TYLKO TWARZ TERESY, KTÓREJ UDZIELA SIĘ NASTRÓJ NIEPOKOJU I WĄTPLIWOŚCI.

NIE WIEDZIEĆ CZEMU, OGARNIA JĄ NAGŁY SMUTEK.

OBIEKTYW ZNIKA.

DIALOG TOCZY SIĘ DALEJ, PODCZAS GDY ŚCIEMNIA SIĘ NA DOBRE.

Siedem.

CELUJE.

NA DOLE: PIERWSZY I OSTATNI AKT

*NIEMAL OD RAZU ZACZYNA DZWONIĆ TELEFON
NA SCENIE, KTÓRA POWOLI OŚWIETLA SIĘ.
JESTEŚMY W KOŃCÓWCE PIERWSZEGO AKTU, W
SPEKTAKLU Z NASTĘPNEGO DNIA.*

*KANCIAPA SUFLERA POZOSTAJE
NIEOŚWIETLONA.*

GŁOS DIONIZEGO

To Małgorzata!

PAULA/ TERESA

Nie przyjdzie pan do nas?

GŁOS DIONIZEGO

Nie.

*NIEPRZEWIDZIANA PAUZA. CISZA, KTÓREJ NIE
POWINNO TAM BYĆ. SŁYSZYMY MATOWY GŁOS
TERESY, PRÓBUJĄCEJ UKRYĆ TO, CO JEJ NIE
POZWALA BYĆ ZABAWNĄ PAULĄ.*

PAULA/TERESA

Proszę przyjść. Zapraszamy pana, trochę się pan zabawi.

GŁOS DIONIZEGO

Chce mi się spać... Nie...

*ZNOWU CISZA. **PAULA** Z TRUDEM WYTRZYMUJE
TEMPO DIALOGU.*

*OŚWIETLA SIĘ PRZESTRZEŃ **STUDNI**. WIDZIMY,
JAK STARA SIĘ POMÓC **TERESIE**
PODPOWIEDZIAMI. MA NA SOBIE KOSZULĘ INNĄ*

*NIŻ W POPRZEDNIEJ SCENIE, A NA WIESZAKU NIE
MA PŁASZCZA.*

STUDNIA

I tak nie damy panu spać.

*CISZA, PODKREŚLONA SZMERAMI PUBLICZNOŚCI,
KTÓRA DAJE WYRAZ SWOJEMU
NIEZADOWOLENIU, NIE USTAJE. PRZEZ
NIEWIDOCZNE DRZWI WCHODZI VIDAL, NIESIE
MAŁĄ TOREBKĘ ZE SŁODYCZAMI. PODCHODZI DO
STUDNI, ZBYT PRZEJĘTEGO TYM, CO DZIEJE SIĘ
NA SCENIE. PAULA WRESZCIE ZACZYNA.*

PAULA/ TERESA

I tak nie damy panu spać.

***STUDNIA** NA MOMENT ODDYCHA Z ULGĄ.
KASZLE. ZAMKNAŁ SCENOPIS I ŚLEDZI
WYSTĄPIENIE TERESY Z PAMIĘCI.*

VIDAL

Pierwszorzędny pokaz. Zawsze mówiłem, że będziesz najlepszy.
Przyszędłem się pożegnać. Jutro zamykacie, prawda?

***STUDNIA** NIE PRZESTAJE PATRZEĆ PRZEJĘTY W
STRONĘ SCENY.*

GŁOS DIONIZEGO

Jestem zmęczony...

TERESA/PAULA

Niech pan przyjdzie... Bardzo pana proszę... Niech pan będzie taki miły...

***STUDNIA** WSPOMAGA KAŻDE SŁOWO PAULI, A
TERESA POWTARZA ZA NIM JAK
ZAHIPNOTYZOWANA.*

STUDNIA/TERESA

Tam jest Buby, a on mnie wkurza... Jeśli pan przyjdzie, będzie zupełnie
inaczej... Przy panu będzie weselej... Z panem będę wesoła... Chce pan?

GŁOS DIONIZEGO

No dobrze.

ZAMYKAJĄ SIĘ DRZWI NA SCENIE. DZWONI TELEFON. PUBLICZNOŚĆ NIEŚMIAŁO ZACZYNA BIĆ BRAWO, W CZASIE GDY OPADA KURTYNA.

VIDAL

Znasz to na pamięć...

STUDNIA

Tylko kwestię Teresy.

VIDAL

Cały repertuar?

STUDNIA ODPOWIADA TWIERDZĄCO. NIE ZMIENIŁ POZYCJI, SIEDZI WPATRZONY W SCENĘ.

VIDAL

Mówiłem, że przyszedłam się pożegnać. Przyniosłem ciastka, moja żona zrobiła je dla ciebie. Nie zepsują się w czasie podróży.

STUDNIA

Coś jej jest...

VIDAL

To, co wszystkim. Cieszy się na myśl o trasie.

STUDNIA

U krawcowej... powiedzieli mi... tam na górze... przy wejściu... że ją zabiorą do Madrytu. Mówi, że... że przygotowują... bardzo ważne przedstawienie w... Teatrze Circo.

VIDAL

To brzmi poważnie.

STUDNIA

Młoda dama...

VIDAL

Z Ladrón de Guevara?

STUDNIA

Chyba tak...

VIDAL

No to daj spokój. Ot, co jej jest. Nie ma się co przejmować.

STUDNIA

Ale... to pierwszy raz, kiedy muszę jej podpowiadać.

VIDAL

A kurczak?

STUDNIA

Kto.

VIDAL

Schowałeś go między kablami i lampami... na pewno... tam go nikt nie znajdzie.

IDZIE ZOBACZYĆ, CZY GO TAM ZNAJDZIE.

STUDNIA

Chodzi ci o... przyjaciela... Nie ma... go.

VIDAL

Już pojechał?

STUDNIA

Nie.

PO SCHODACH SCHODZI TERESA, JEST BARDZO PRZEJĘTA, OBEJMUJE VIDALA.

VIDAL

Moje gratulacje, dziecinko. Z tym Madrytem to...

TERESA

NIE MOŻE POWSTRZYMAĆ EMOCJI, PRAWIE PŁACZE.

No, ładnie, to wszyscy już wiedzą, oprócz mnie. Skunks puścił plotkę i jedyne, co wiem, to że szukał dla mnie zastępstwa, ale mi o niczym nie powiedział.

VIDAL

To musi być prawda, Teresko. Zobaczysz, czeka, aż skończy się dzisiejsze przedstawienie, żeby ci o tym powiedzieć.

TERESA

Nie chcę, żeby ta świnka słowem się do mnie słowem odezwała.

VIDAL

Taki już los w tym światku. Masz dużo talentu, a ten faszysta z pewnością coś na tym skorzysta. Ale to nie znaczy, że masz tak do tego podchodzić... Nie masz czego się bać, wcześniej czy później samo przyjdzie. Niech Madryt się szykuje na przyjęcie aktorki jakich mało.

TERESA

Vidal, nie dlatego się tak zachowuję.

NIE WYTRZYMUJE. ZACZYNA PŁAKAĆ.

VIDAL

Maleństwo... Powinnaś skakać z radości. Możemy coś dla ciebie zrobić?

TERESA

Już nie. Wiesz co? Może i masz rację, że nie można już nic zrobić, ale ja chcę jeszcze spróbować. Przepraszam, zostaw mnie sam na sam ze Studnią, proszę.

VIDAL

Ależ oczywiście. Nie ma za co przepraszać.

DO STUDNI.

Masz tu ciasteczka, Studnia, idę na chwilę na górę.

VIDAL WYCHODZI BOCZNYM WYJŚCIEM.

*STUDNIA DAJE TERESIE APASZKĘ, TĘ SAMĄ,
KTÓRĄ UPUŚCIŁ MĄÑEZ.*

TERESA

Dziękuję.

POZNAJE APASZKĘ.

Jak ona trafiła w twoje ręce?

STUDNIA

Znalazłem ją na podłodze. Już nie... widać krwi.

STUDNIA POMAGA JEJ OTRZEĆ ŁZY.

TERESA

Długo czekałeś?

STUDNIA

Do świtu.

ZNOWU KASZLE.

TERESA

W nocy było bardzo zimno.

STUDNIA

Trochę.

TERESA

To przez tą wilgoć.

PAUSA.

Nie ma potrzeby, żebyś znowu czekał.

STUDNIA

Ale pojedziemy... pojutrze, tej nocy jeszcze mogę...

TERESA

Ani tej nocy, ani nigdy.

*PAUZA. TERESA, Z WILGOTNYMI OCZAMI,
PATRZY NA STUDNIĘ. TEN PO RAZ PIERWSZY
PODNOSI WZROK I WYTRZYMUJE SPOJRZENIE.
TERESA DOSTRZEGA ZMIANĘ I UŚMIECHA SIĘ
PRZEZ ŁZY.*

Tacy głupcy jak my lubią się łądzić, ale niektórzy w porę nas tych złudzeń pozbawiają. A tak w ogóle to przyszłam ci podziękować, wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć i wiem, że gdziekolwiek bym nie była, będę za tobą tęsknić. Przysięgam ci, że chciałabym jechać z tobą w trasę.

STUDNIA: Więc... to prawda, że... odchodzisz?

TERESA: Tak. Myślę, że pojedę gdzieś indziej. Choć mimo że tyle razy myślałam, żeby zostawić w cholerę ten pieprzony zawód, to muszę przyznać, że teraz nadarza mi się okazja. Wiem, że tak nie będzie. Teatr, jak mówi Vidal, szkodzi zdrowiu, ale są tacy, którzy nie mogą bez niego żyć. I dlatego muszę znosić Skunksa, bo jak nie to...

STUDNIA

Więc... już cię... nie zobaczę...

TERESA

Tak myślisz? Tak łatwo nie stracimy kontaktu. Jak mi się uda wyjechać do Madrytu, to tylko na ten sezon, potem wrócę. Słyszałam, że Ribelles pojechała to Meksyku, może ją zastąpię na parę miesięcy. Ciągnie mnie tutaj i zanim się obejrzyysz, będziesz mi sufłował w Teatrze Princesa, jak dziś. Dziękuję ci, Studnia. Nie wiem, jak bym sobie z tym dała radę bez ciebie. Nie miałam pojęcia, co zrobić.

STUDNIA

Bardzo go kochałaś.

TERESA

Tak. Wielu go bardzo kochało, dlatego...

STUDNIA

Co?

TERESA

Pozbyli się go. Dwa strzały, w samym centrum.

ROZBRZMIEWA DZWONEK.

Idę na górę umalować się trochę, muszę fatalnie wyglądać.

STUDNIA

Nie... Wyglądasz jak zawsze.

TERESA

Trzymaj.

ODDAJE MU APASZKĘ.

STUDNIA

Nie, to twoje.

TERESA

Nic nie chcę od tego kretyna.

STUDNIA

Weź, proszę... zrób to dla mnie.

*WIDZI, ŻE WCIĄŻ MA PIERŚCIONEK NA
PALCU.*

TERESA

Nie miałam czasu, żeby sprzedać.

STUDNIA

Nie sprzedawaj... pasuje ci.

TERESA

Jeszcze pomyślę. Coś mi mówi, że go nie stracę, ale nie mogę zrozumieć co... Nie martw się o podpowiadanie.

ZBIERA SIĘ DO WYJŚCIA, CAŁUJE GO W POLICZEK.

Wielkie dzięki, Studnia.

WCHODZI VIDAL.

To, co najlepsze w tym teatrze, to wy.

VIDAL

Jak się czujesz?

TERESA

Lepiej...

VIDAL

Inspicjent szuka cię jak szalony.

TERESA

Już idę. Do jutra...

PAUZA.

STUDNIA

Jutro jest... nasz... ostatni spektakl.

*WCHODZI SZYBKO PO SCHODACH, JAK KTOŚ KTO
NIE CHCE SIĘ ŻEGNAĆ.*

VIDAL

Z tymi tydkami będzie miała Madryt u swych stóp, co nie, Studnia?

*STUDNIA NIC NIE MÓWI, PRZED OCZAMI MA
TERESĘ Z JEJ ZMROŻONYM SPOJRZENIEM*

Wiesz, co sobie uświadomiłem?

STUDNIA

Co?

VIDAL

Że tracisz głowę. Jak patrzysz Teresie w oczy...

STUDNIA

Tak?

*ALE VIDALOWI NIE PATRZY W OCZY,
SPUSZCZA WZROK, W CZASIE GDY
ROZBRZMIEWA GRAMOFON NA SCENIE
PRINCESY. PUBLICZNOŚĆ BIJE BRAWA NA
ROZPOCZĘCIE DRUGIEGO AKTU. ROBI SIĘ
CIEMNO W PRZESTRZENI SUFLERÓW.*

*CIEMNOŚĆ TRWA ZALEDWIE PARĘ
SEKUND. SCENA OŚWIETLA SIĘ NA NOWO, TERAZ
W SMUTNIEJSZEJ ATMOSFERZE. **STUDNIA**
WRACA NA SWOJE MIEJSCE.*

*VIDAL TYMCZASEM SIEDZI NA PRZY STOLE,
CZYTA FRAGMENT KSIĄŻKI I JE CIASTKO.
PRZESTAWIENIE DOBIEGA KOŃCA.*

GŁOS PANA ROSARIA

Niech już pan wychodzi, panie Dionizy!

GŁOS DIONIZEGO

Taaak, zaraz idę...

GŁOS PANA ROSARIA

Nie, nie, pan pójdzie przodem... Będę szedł za panem, powiewając chorągwią, będę grał na kornecie...

GŁOS DIONIZEGO

Ale ja chcę się pożegnać, wie pan...

GŁOS PANA ROSARIA

Z pokojem? Niech się pan nie martwi, we wszystkich hotelach na świecie pokoje są takie same. Nigdy się ich nie pamięta. No już idziemy, panie Dionizy!

GŁOS DIONIZEGO

Żegnaj!

GŁOS PANA ROSARIA

Niech żyje miłość i kwiaty, mój ty pączkuszku tulipanowy!

*PRZED **STUDNIĄ** PRZECHODZĄ STOPY PANA
ROSARIA I DIONIZEGO, KTÓRE ZNIKAJĄ ... TUŻ*

POTEM WIDZIMY NOGI PAULI, KTÓRE KIERUJĄ SIĘ W TĄ SAMĄ STRONĘ, ALE ZARAZ WRACAJĄ. W DALI SŁYCHAĆ RÓG PANA ROSARIA GRAJĄCEGO „ŁADNY MARSZ WOJSKOWY”.

PAULA/TERESA WYCHYLA SIĘ NA TYLE, ŻEBYŚMY MOGLI ZOBACZYĆ, JAK IMPROWIZUJE GRĘ. BIERZE JEDEN Z CYLINRÓW I RZUCA GO W STRONĘ BUDKI SUFLERA, JAKBY CHCIAŁA WRZUCIĆ DO OGROMNEGO KOSZA. RZUTOWI TOWARZYSZY CYRKOWY OKRZYK HOOP! ZAADRESOWANY DO PUBLICZNOŚCI I POROZUMIEWAWCZE OCZKO DO **STUDNI**, KTÓRY, CHOĆ ZASKOCZONY ZAGRANIEM, ŁAPIE CYLINDER W LOCIE.

KURTYNA OPADA. ROZBRZMIEWAJĄ BRAWA. AKTORZY WYCHODZĄ, ŻEBY SIĘ UKŁONIĆ. NAPRZECIW BUDKI RZĄD NÓG KŁANIA SIĘ DELIKATNIE W STRONĘ ROZENTUZJAZMOWANEJ PUBLICZNOŚCI.

STUDNIA POKAZUJE CYLINDER **VIDALOWI**, KTÓRY JEST ZBYT ZAJĘTY LEKTURĄ I NIC NIE ZAUWAŻA. DLATEGO **STUDNIA** PODCHODZI DO NIEGO I ZAKŁADA MU CYLINDER NA GŁOWĘ.

VIDAL

A to co?

STUDNIA

Prezent od Teresy...

VIDAL

Ta dziewczyna codziennie wymyśla coś nowego... Biedactwo, nie wie, że ta walka jest z góry przegrana. Upraciuch.

PAUZA. SŁYCHAĆ OKLASKI.

Wygląda na to, że mimo wszystko, przedstawienie się podobało.

ZDEJMUJE KAPELUSZ I WIESZA GO NA WIESZAKU.

STUDNIA

Zagrała tak jak zawsze.

VIDAL

Wiesz? Czytałem w tej książce w dwunastym rozdziale, gdzie piszą o...

STUDNIA

Trzech zasadach dobrego myśliwego.

VIDAL

Właśnie.

STUDNIA

*PRZYPOMINAJĄC SOBIE TEKST, CYTUJE BEZ
ZAJĄKNIĘCIA.*

Pierwsza — czuć ruch zwierzyny i dzielić z nią czas. Druga — oddychać głęboko, żeby poczuć bicie jej serca. I trzecia — najważniejszy jest nie wystrzał, lecz celowanie w taki sposób, jakbyś był w stanie podróżować bardzo daleko i w ułamku sekundy znaleźć się we wnętrzu zwierzyny.

VIDAL

PAUZA.

Rozumiesz?

STUDNIA

Co?

VIDAL

To te same zasady co suflera... Te same, których nauczyłem cię pierwszego dnia... Jak dla mnie, to ten Rosjanin zanim był myśliwym, pracował w teatrze. Może dlatego nauczyłeś się tak szybko... Co, zbóju?

STUDNIA

Chyba tak...

*W TYM MOMENCIE PO KRĘCONYCH SCHODACH
BARDZO POWOLI ZACZYNA SCHODZIĆ MÁÑEZ.*

VIDAL

O wilku mowa...

To ja już sobie pójdę. Jutro nie przychodzę, będziesz miał dużo rzeczy do zrobienia, poza tym nie chcę przeszkadzać...

STUDNIA

Ty nie... przeszkadzasz.

BIERZE KSIĄŻKĘ I WRĘCZA MU JĄ.

Vidal, mam do ciebie prośbę... Przed wyjściem... zanieś to Teresie, połóż jej na stole w garderobie, jak jej nie będzie...

VIDAL

Twoją książkę?

STUDNIA

Tak.

PAUZA.

VIDAL

To dopiero prezent. To... ostatni...

MÁÑEZ JEST TUŻ OBOK NICH.

MÁÑEZ

Vidal! Znowu tutaj? Widzę, że za nami tęsknisz.

VIDAL

Nie za wszystkimi, panie Máñez, nie za wszystkimi. Wie pan, że mnie tu ciągnie.

MÁÑEZ

A ty wiesz, że to zawsze będzie twój dom. Jak rodzina? Wszystko dobrze?

VIDAL

Dziękuję, dobrze. A praca? Widzę, że też dobrze.

MÁÑEZ

Nie narzekam, tu – mam na myśli, poza teatrem— jest więcej pracy niż by się mogło wydawać. Tylko trzeba dobrze poszukać.

VIDAL

Jasne. Ja już idę. Przyszedłem się pożegnać... przed trasą.

MÁÑEZ

To tylko parę miesięcy.

PATRY NA STUDNIĘ.

VIDAL

Trzymaj się, stary. I przypomnij sobie o mnie kiedy będzie mowa o swędzeniu. I nie martw się, jak będą chcieli, żeby je podrapać. Wyjdzie ci to na zdrowie.

STUDNIA ŚMIEJE SIĘ. OBEJMUJĄ SIĘ.

Do zobaczenia po powrocie.

*VIDAL WYKONUJE DYSKRETNY GEST W STRONĘ
MÁÑEZA NA POTWIERDZENIE TEGO, CO MÓWI I
WYCHODZI PO KRĘCONYCH SCHODACH W GÓRĘ.*

MÁÑEZ

Nie widzę, żebyś był zadowolony, synu. Pewnie, że będziesz ciężko pracował, ale zapewniam cię, że będziesz się świetnie bawić i sporo się nauczysz. Chętnie bym ci potowarzyszył, ale muszę zostać tutaj, na straży.

UŚMIECHA SIĘ.

Nawiasem mówiąc, niebywałe.

*DAJE MU KOPERTĘ Z PIENIĘDZMI, STUDNIA
BIERZE JĄ I CHOWA.*

Tamtego wieczoru, co tu dużo mówić, pierwsza klasa. Chylę czoło, jak to mówią, szacuneczek. Ci z góry mi pogratulowali, a to znaczy, że ja muszę pogratulować tobie. Jesteśmy jedną ekipą. Hiszpania to nasz klub, pamiętaj o tym. Jak Walencja. Wiesz, że Generalísimo wygrał puchar?

STUDNIA OCZYWIŚCIE NIE WIE.

Żyjesz w innym świecie, synu, w innym świecie. Ja i tak uważam, że celować w głowę to mniejsze ryzyko. Ale ty masz swoje sprawdzone metody.

STUDNIA

W twarz... nie. Nigdy nie strzelałem... w twarz.

MÁÑEZ

Zawsze myślałem, że wielcy tak to robili. Prosto w czaszkę.

STUDNIA

Ja... celuję... z dołu... podnoszę... podnoszę... aż...

MÁÑEZ

Jak widzisz, każdy geniusz ma swoje sposoby. Dopóki będziesz tak celny, jak do tej pory... tak trzymać.

**STUDNIA ZACZYNA SIĘ ZBIERAĆ. WIDZOWIE JUŻ
OPUŚCILI TEATR. SPOD STOŁU WYCIĄGA
WALIZKĘ Z BRONIĄ I DAJE JĄ MÁÑEZOWI.**

STUDNIA

Proszę. Już... jej nie potrzebuję.

MÁÑEZ

Poczekaj, synu. Właśnie o tym chciałem z tobą porozmawiać.

STUDNIA

Jutro jest ostatnie... przedstawienie...

MÁÑEZ

I mamy czasu aż nadto, żebyś zrobił to, o co chcę cię prosić.

STUDNIA

Nie... już nie...

MÁÑEZ

Chwileczkę, Studnia, chwileczkę. Ja tu jestem od wydawania poleceń.

STUDNIA

To znaczy... chcę pracować tylko w teatrze.

MÁÑEZ

Czasem zastanawiam się, czy ty naprawdę jesteś taki głupi, czy tylko udajesz. Myślisz, że mnie interesują twoje suflerskie zdolności? Myślisz, że gdybyś nie był wirtuozem tej...

STUDNIA

Strzelby.

MÁÑEZ

Chciałeś tu pracować jako sufler? Spójrz na mnie, do cholery, spójrz mi w twarz...

STUDNIA NIE PATRZY NA NIEGO.

Ty myślisz, że mnie to teatralne gówno i to całe pieprzenie interesuje? Wystarczy, że skinę ręką i mam pełno nierobów gotowych stanąć na scenie i z niej zejść, jak przyjdzie pora. Jak w twoim przypadku. Nie zauważyłeś? Z dnia na dzień zmieniam główną aktorkę. I nic się nie dzieje. Nie jesteście niezastąpieni. Jesteście jak śmiecie na wysypisku. Śmiecie. Rozumiesz to słowo? To zrozum. Zmieniam cię, kiedy mi przyjdzie ochota. Nawet jutro, jak będzie trzeba. Teraz tak: tam na górze, na tarasie, jesteś niezastąpiony, wbij to sobie do głowy. I ciesz się, że jest coś, co jest ponad tym wszystkim i dla tego czegoś warto to wszystko znieść. Wiesz, co? Ojczyzna. Posłuchaj dobrze tego słowa i niech ci zapadnie głęboko: ojczyzna. I jeśli ojczyzna cię o coś prosi, spełniasz to bez gadania, rozumiano?

STUDNIA

Ja... to znaczy ja nie....

MÁÑEZOWI KOŃCZY SIĘ CIERPLIWOŚĆ.

MÁÑEZ

Dobrze. To będzie ostatni raz, słowo honoru. Jutro. I nawet nie stracisz ostatniego przedstawienia. Zdążysz na czas. Przrzekam ci. Najwyżej stracisz kawałek... Nic się nie stanie. Jutrzejszy spektakl będzie wyjątkowy, a wiesz, że na ostatnich przedstawieniach mogą się przytrafić różne niespodzianki...

STUDNIA

Niespodzianki?

MÁÑEZ

UŚMIECHA SIĘ.

Nie uprzedzajmy wypadków... Zgódź się i koniec.

PAUZA.

Chyba, że chcesz o tym wszystkim zapomnieć raz na zawsze. To wsadzę cię w pociąg i wyślę domu. Wtedy to będzie naprawdę koniec...

PAUZA.

STUDNIA

Ja... to... być dalej w teatrze.

MÁÑEZ

I tak będzie.

STUDNIA

Ostatni raz... Ostatni. Proszę przysiąc.

MÁÑEZ

Obrazasz mnie, jeśli wątpisz w moje słowo honoru...

STUDNIA

A potem... koniec... żadnego... polowania... na górze.

MÁÑEZ:

Żadnego. To tylko kwestia zakończenia roboty. Najważniejsze za nami.

Powiedzmy, że chodzi o kwestię, jakby to powiedzieć, osobistą.

STUDNIA

Osobistą.

MÁÑEZ

I, jak chcesz, to kiedy wrócisz z trasy, obiecuję ci, że cię zabiorę na łowisko do mojego dobrego kolegi i wrócisz do tych swoich przepiórek... tych prawdziwych, latających.

PAUZA.

To co? Zgoda?

STUDNIA PRZYTAKUJE.

Po zmroku. Oczywiście, tam, gdzie zawsze. Łatwe zadanie. Tym razem przy wyjściu z kina. Będę tam razem ze zwierzyną. Będziemy stać, jakbyśmy na kogoś czekali. Nie będzie wiedział, że czekamy na ciebie. Zapalę cygaro, jak zwykle. Policzysz do pięciu i bang. Jak zwykle. Nie zapomnij poprawić. Bang, bang. Możliwe, że będzie więcej ludzi niż zwykle – w niedzielę, po południu. I, wybacz, że ci to powtarzam, wiem, że nie spudłujesz, ale powtarzam: celuj precyzyjnie, na Boga, celuj jak nigdy. Jakieś wątpliwości?

STUDNIA

Żadnych...

PAUZA.

A potem... wrócę do teatru...

MÁÑEZ

I od nowa to samo! Wystarczy ci czasu, żeby wrócić... jeśli robisz wszystko jak trzeba, bez żadnych potknięć. Nie może cię zabraknąć na pożegnaniu... Co by zrobili bez ciebie w Princesie.

***STUDNIA, ZREZYGNOWANY, PONOWNIE BIERZE
WALIZKĘ.***

Dobry chłopak, Studnia, dobry chłopak...

***ROBI SIĘ CIEMNO PODCZAS GDY SŁYCHAĆ Z
DALEKA ODGŁOSY SPACERUJĄCYCH LUDZI, JAKIŚ
KLAKSON: ODGŁOSY NIEDZIELNEGO
POPOŁUDNIA, KTÓRE NAS SYTUJĄ JUŻ W...***

Osiem

STRZELA

U GÓRY: DWA OBRAZY, JEDEN STRZAŁ

BYĆ MOŻE TO POPOŁUDNIE JEST ZBYT PIĘKNE,
ŻEBY IŚĆ NA POLOWANIE. TO WŁAŚNIE MYŚLI
STUDNIA, SPOGLĄDAJĄC NA SŁOŃCE, KTÓRE
ZACZYNA CHOWAĆ SIĘ ZA BUDYNKAMI PO
PRAWEJ STRONIE.

W JEDNEJ RĘCE TRZYMA NAŁADOWANĄ JUŻ
BROŃ, A W DRUGIEJ LORNETKĘ, PRZEZ KTÓRĄ
OBSERWUJE MIEJSCE WSKAZANE PRZEZ
MÁÑEZA.

OD CZASU DO CZASU ODWRACA SIĘ W
STRONĘ SŁOŃCA, KTÓRE GRZEJE GO Z BOKU.

NADCHODZI OCZEKIWANY MOMENT, NA
ZNAK CZEGO **STUDNIA** ODKŁADA LORNETKĘ I
SKUPIA SIĘ NA STRZELBIE. USTAWIA OBIEKTYW.
BIERZE GŁĘBOKI ODDECH.

RYTUAŁ SIĘ POWTARZA:
USTAWIA BROŃ, ODBŁOKOWUJE
ZABEZPIECZENIE, CELUJE W DÓŁ, PO CZYM
POWOLI PODNOSI STRZELBĘ.

ALE, JAK TYLKO ZACZYNA PODNOSIĆ, TUŻ PRZED
DOTKNIĘCIEM SPUSTU COŚ ZATRZYMUJE
WYUCZONY RUCH. TEGO SOBIE NIE WYOBRAŻAŁ.

NIESPODZIANKA ZBIEGA SIĘ
Z OBRAZEM, KTÓRY WIDAĆ NA EKRANIE: W
OBIEKTYWIE POJAWIAJĄ SIĘ BUTY NA OBCASIE.

RAZ JESZCZE SPOGLĄDA W OBIEKTYW. USTAWIA GO NA NOWO, Z WIĘKSZĄ PRECYZJĄ, JEŚLI TO MOŻLIWE. PODNOSI STRZELBĘ O KILKA CENTYMERTÓW. WIDOK W NA EKRANIE ZMIENIA SIĘ. TERAZ WIDAĆ ŚLICZNE ŁYDECZKI TERESY. ODKŁADA BROŃ. UŚMIECHA SIĘ: TERAZ ROZUMIE, CO MIAŁA ZNACZYĆ „OSOBISTA” SPRAWA. BŁYSZCZĄ MU SIĘ OCZY. ZDECYDOWANYM RUCHEM PONOWNIE BIERZE BROŃ. STARA SIĘ KONTROLOWAĆ ODDECH. OPUSZCZA BROŃ I PONOWNIE PODNOSI O KILKA CENTYMETRÓW. ALE TYM RAZEM, GWAŁTOWNIE ZERKA W LEWO. SZYBKIM RUCHEM ZATRZYMUJE STRZELBĘ. CELUJE OD SERCA. CZUJE BICIE SERCA SWOJEJ ZWIERZYNY, PRZYPOMINA SOBIE JEJ NIEPRZYJEMNY ZAPACH. I STRZELA TYLKO RAZ. WIĘCEJ NIE TRZEBA. NATYCHMIAST DOBIEGA GO NAGŁY, WYRAŹNY WRZASK LUDZI. **STUDNIA** SIĘGA PO LORNETKĘ, ŻEBY UPEWNIĆ SIĘ, ŻE STRZAŁ BYŁ CELNY. KŁADZIE JĄ OBOK BRONI, OPARTEJ O ŚCIANĘ, I ZBIERA SIĘ, BY CZYM PRĘDZEJ WYJŚĆ. PRZY DRZWIACH COŚ SŁYSZY. TO JASNE, ŻE TĘDY NIE MOŻE UCIEC. ZAMYKA DRZWI NA KLUCZ, SZUKA PO BOKACH BALKONU, ZNAJDUJE WYJŚCIE AWARYJNE Z MAŁYMI SCHODKAMI I ZACZYNA PO NICH SCHODZIĆ. ZNIKA ZA MUREM. TYMCZASEM NA DOLE ODGŁOSY Z RÓŻNYCH STRON MIESZAJĄ SIĘ I ZBIEGAJĄ W TYM SAMYM MIEJSCU, GDZIEŚ DALEJ, W DOLE. MOŻE TO

*POLICJA NA SYGNALE, MOŻE KARETKA... SĄ TO
ODGŁOSY NIEPOKOJĄCE, JAK TO GWAŁTOWNE
WALENIE W DRZWI NA TARASIE, ODGŁOSY,
KTÓRE, JAK ABSURDALNA MINA, W DZIWNY
SPOSÓB MIESZAJĄ SIĘ Z WYBUCHAMI ŚMIECHU I
BRAWAMI PUBLICZNOŚCI, KTÓRA OGLĄDA
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „TRZY CYLINDRY”.*

I dziewięć

CELUJE: STRZELA

NA DOLE: NA RÓWNI Z NIEBEM

*TE SAME WYBUCHY ŚMIECHU PUBLICZNOŚCI,
KTÓRA UCZESTNICZY W OSTATNIM
PRZEDSTAWIENIU, MIESZAJĄ SIĘ Z MUZYKĄ Z
GRAMOFONU NA DRUGIM PLANIE. NA
STOPNIOWO OŚWIETLANEJ SCENIE, NA KTÓREJ
MOŻEMY OGLĄDAĆ OGRANICZONĄ CZĘŚĆ TEJ
PRZESTRZENI, WIDZIMY TYLKO NOGI DIONIZEGO,
SIEDZĄCEGO NA ŁÓŻKU W SWOIM POKOJU.*

GŁOS DIONIZEGO

No dobrze.

*STOPNIOWO OŚWIETLA SIĘ TEŻ PRZESTRZEŃ
SUFLERA. W TYM MOMENCIE POJAWIA SIĘ
STUDNIA, WPADA SPOCONY, CIĘŻKO
ODDYCHAJĄC, I WIESZA PŁASZCZ. NA WIESZAKU
NIE MA JUŻ CYLINDRA. NAŚLADUJE:*

STUDNIA

No dobrze!

*UŚMIECHA SIĘ. NAGLE DOPADA GO JAKIEŚ
PRZECZUCIE. GŁOS TERESY OPÓŹNIA SIĘ. CISZA
JEST NAPIĘTA. JEGO ODDECH JEST JESZCZE
SILNIEJSZY. WCHODZI DO SUFLERKI, WYCZEKUJE.
DO KOŃCA....*

PAULA/TERESA

Nie, zawsze! Będziemy sobie zawsze mówlili po imieniu. Tak będzie
lepiej... Najgorsze...

STUDNIA ZNOWU SIĘ UŚMIECHA. WIDZIMY NOGI
TERESY OPARTE NA ŁÓŻKU. POTEM SIADA.
STUDNIA I TERESA MÓWIĄ JEDNYM GŁOSEM.

PAULA/STUDNIA

...najgorsze jest to, że kiedy skończymy występy tutaj, nie będzie cię już z nami... Każde pójdzie w swoją stronę...

COŚ ZWRACA UWAGĘ **STUDNI**. NA STOLE LEŻY
KSIĄŻKA, JEGO OSTATNI PREZENT. KTOŚ ZNOWU
GO TU ZOSTAWIŁ. SCHODZI PO NIEGO, PODCZAS
GDY **TERESA** SAMA WYGŁASZA SWOJĄ KWESTIĘ.

PAULA/TERESA

To idiotyczne, że trzeba będzie się tak szybko rozstać. Chyba, że będziesz potrzebować partnerki do swojego numeru...

STUDNIA SIEDZI PRZY STOLE, OTWIERA KSIĄŻKĘ I
ODKRYWA, ŻE W ŚRODKU JEST MARGARETKA.
DOŁĄCZA DO GŁOSU PAULI, ZALEDWIE
OTWIERAJĄC USTA.

TERESA/STUDNIA

W ten sposób moglibyśmy dłużej być ze sobą! Nauczyłabym się robić sztuczek, prawda?

TERESA/STUDNIA

I żonglować trzema cylindrami...

KTOŚ ZACZYNA SCHODZIĆ PO SCHODACH.
STUDNIA ANI DRGNIE, JAKBY NA TO CZEKAŁ.
SCHODZI PO CICHU, W SPOSÓB NIEPOKOJĄCY.
NA SCENIE SŁYSZYMY ODGŁOS DREWNIANEJ
KOŁATKI DIONIZEGO. ZEPSUŁA SIĘ.

GŁOS DIONIZEGO

Zepsuła się.

PAULA/TERESA BIERZE KOŁATKĘ I STARA SIĘ JĄ
NAPRAWIĆ.

MĘŻCZYŻNA ZSZEDŁ AŻ DO OSTATNIEGO
SCHODKA.

MA NA SOBIE CIEMNY PŁASZCZ. WKŁADA RĘKĘ
DO JEDNEJ Z KIESZENI I WYCIĄGA PISTOLET,
USTAWIA GO TAK, ŻEBY NIE ROBIĆ HAŁASU,
POWOLI, JAK OPRAWCA, KTÓRY POTRAFI
WYCZUĆ REZYGNACJĘ SWOJEJ OFIARY.

STUDNIA WSTAŁ Z KRZESŁA— CZEKAŁ NA NIEGO.

TERESIE/PAULI UDAŁO SIĘ NAPRAWIĆ KOŁATKĘ.

ODGŁOS JEST FATALNY..

W TYM CZASIE ZABÓJCA CELUJE I STRZELA.

TYLKO RAZ. PROSTO W SERCE.

POTEM, WRACA NA SCHODY I ODCHODZI.

PAULA/TERESA

Szkoda, że do swojego numeru nie potrzebujesz partnerki. Ale to nic!

Przez tych parę dni będzie nam bardzo dobrze, wiesz? Popatrz...

Chodź, zobacz!

Spójrz, pierścionek, który od ciebie dostałam... Jak mogłam się nie domyślić, że to od ciebie wszystkie te prezenty w garderobie!

*STUDNIA WIE, ŻE TYCH OSTATNICH ZDAŃ NIE MA
W TEKŚCIE. ŚMIERTELNIE ZRANIONY, WRACA DO
SUFLERKI. W RĘKACH TRZYMA ZAKRWAWIONĄ
APASZKĘ. PATRZY W STRONĘ SCENY. WIDZIMY,
JAK TERESA SIADA NA PODŁODZE, W NOGACH
ŁÓŻKA I POKAZUJE MU PIERŚCIONEK.
ZROZUMIAŁA, WRESZCIE, DLACZEGO NIGDY NIE
MOGŁA GO ZDJĄĆ. UŚMIECHAJĄ SIĘ. RAZEM
MÓWIĄ TEKST. TERESA Z NATURALNĄ
PŁYNNOŚCIĄ, STUDNIA – SZEPTEM
ZAKOCHANEGO*

TERESA/STUDNIA

Jutro pójdziemy na plażę, nad morze.... Sami, we dwoje! Jak małe dzieci.

STUDNIA MILKNIE. **TERESA** SAMA KOŃCZY
TEKST, ALE NIE ZWRACA SIĘ DO PUBLICZNOŚCI.
PATRZY W STRONĘ SUFLERKI. JAKBY
DEDYKOWAŁA TĘ KWESTIĘ SWOJEMU
SUFLEROWI.
PODNOŚI GŁOS, PRZEJĘTA.

PAULA/ TERESA

Ty nie jesteś taki, jak inni! Przedstawienie jest dopiero wieczorem.
Mamy dla siebie całą noc.

OSTATNI ODDECH STUDNI TO UŚMIECH I
PRZYGASZONE NALEGANIE

STUDNIA

Kocham cię... kocham cię... kocham cię... kocham... cię

TERESA UŚMIECHA SIĘ. NIE WIE, ŻE **STUDNIA**
JEST ZALEDWIE CIENIEM W SWOJEJ SUFLERCIE.
KONTYNUUJE KWESTIĘ PAULI, KTÓRA MÓWI O
KRABACH, I O PLAŻACH, I O ZAMKACH, I
WULKANACH, PODCZAS GDY **STUDNIA**, ZANIM
ZAMKNIĘ NA ZAWSZE OCZY, PODPOWIADA PO
RAZ OSTATNI „KOCHAM SIĘ”, KTÓREGO TAKŻE
NIE MA W TEKŚCIE.